Nr. 16. Lwów. — Czwartek dnia 21. Stycznia. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie 1 zł. 50 ct.	Miesięcznie . 2 zł.
Kwartalnie 4 „ 50 „	Kwartalnie . 6 „
Półrocznie 9 „ — „	Półrocznie 12 „
Rocznie 18 „ — „	Rocznie . . 24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 10 centów.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22 — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą **10** ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie **30** ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Agnieszki P.
Jutro: Wincentego M.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 49 | Długość dn. g. 8 m. 46
Zachód „ g. 4 m. 35 | Przybyło „ 1 minuty

Przegląd polityczny.

Sprawa wydalań, pisze *Kurjer Poznański*, poruszona przez Koło polskie, przez centrum, postępowców i socjalistów w parlamencie niemieckim, skończyła się dla nas pomyślnie, o ile w dzisiejszych warunkach o pomyślności mowa być może. Po długich dwudniowych rozprawach przyjęto wreszcie w sobotę na wieczornem posiedzeniu wniosek posła Windthorsta, potępiający w wyraźny i niedwuznaczny sposób pruskie dekrety banicyjne.

Mowę posła ks. dr. Jażdżewskiego, za którą cała Polska wdzięczną mu będzie, nazwać można znakomitym pomnikiem sejmowej wymowy polskiej. Gruntowność, siła wymowy, potęga argumentów stawia szanownego posła w rzędzie pierwszych naszych mówców. Niestety, mowa ta, któraby poruszyć mogła i kamienie, wypowiedziana była wobec pustych ław ministerjalnych.

Mowę tę podamy w dosłownem brzmieniu, skoro tylko skończą się rozprawy naszego Sejmu.

Pokojowe wiadomości rywalizują z wojowniczemi, pokazując, jak dalece jeszcze stan rzeczy na półwyspie bałkańskim jest niepewny. Nie uląkłszy się zapowiedzianej demonstracji, którą jakoby postanowiły mocarstwa wyrazić stanowczość swego żądania, aby nastąpiła demobilizacja, — Grecja wręczyła odmowną na to żądanie odpowiedź, a równocześnie z Belgradu wyszło zaprzeczenie wiadomości o faktycznem, przez dawanie urlopów, rozzbrajaniu się Serbji: urlopów udzielają tylko do końca marca, kiedy nastąpi powołanie pod broń obu rezerw, a przez to Serbja znowu stanie uzbrojona od stóp do głowy. Z Konstantynopola nadeszły dwie ważne wiadomości. Pierwsza — całkiem nowa — donosi, że w rokowaniach turecko-bułgarskich w sprawie unji powstały nieprzełamane trudności, bo książę żąda nietylko osobistej unji, ale także administracyjnego i militarnego zjednoczenia obu prowincyj, na co znów sułtan nie może się zgodzić. Druga wiadomość potwierdza doniesienie naszego petersburskiego korespondenta, że rząd rosyjski zamierzył podnieść sprawę ormiańską. Wiadomość ta brzmi: „Rosyjski ambasador wręczył Porcie notę, żądającą wykonania § 61 traktatu berlińskiego, w którym to paragrafie określone są reformy ormiańskie. Porta przyjęła tę notę z wielką nieufnością, albowiem wiadomo jej, że równocześnie rosyjscy agenci rozszerzają między Ormianami pisma podburzającej treści". Zaskoczona w ten sposób ze strony azjatyckiej, Porta poczęła i tam gromadzić armją i już podobno postawiła pod broń sto bataljonów redyfów między Erzerumem a Trebizondą, zamówiła na fabrykach nowy transport dział i wysłała agentów dla zakupna koni. Sułtan wciąż zwołuje narady wojenne, a w arsenałach dzień i noc wre robota. Wszystko to łatwe do uwierzenia, tylko owe 100 bataljonów redyfów, czy 97 tysięcy ludzi, zaprędko się pojawiły, jakby na skinienie czarnoksięskiej laski. Skąd Porta bierze to wszystko? Do Europy ściągnęła 400.000, a teraz dmuchnęła — i jest prawie 100.000 w Azji. Jak kto inny dmuchnie, może się okaże, że z tego pół miljona zostanie jeno ćwierć.

Wracając do sprawy unji bułgarsko-rumelijskiej, podajemy wyjątek z listu, który otrzymaliśmy od osoby bardzo kompetentnej: „Z Petersburga wyszedł rozkaz do władz w Południowej Rosji, aby gorliwie pomagały konsulom greckim w ściąganiu i wysyłaniu do Aten Greków, mieszkających w Rosji, a należących do greckiej rezerwy. Rozkaz ten stoi w kolizji z oficjalną akcją Petersburga w duchu pokojowym, z akcją w celu rozbrojenia państw bałkańskich. Z tego, a także z innych danych wynika, że Rosji wcale nie idzie o zmniejszenie tureckich kłopotów. Piętrzy ona przed Turcją trudności w Europie i Azji, a równocześnie ofiarowuje pomocną dłoń, której Turcja jeszcze waha się przyjąć, choć w końcu będzie musiała to zrobić. Ta pomoc polega na tem, że Rosja się zrzeka kosztów wojennych, które Turcja powinna zapłacić za ostatnią wojnę, a natomiast zajmie Bułgarję i trybut, który ona jest obowiązana płacić sułtanowi, a nie płaci, zacznie z Bułgarów wybierać na rachunek owych właśnie kosztów wojennych, przyczem także ściągnie i swoję należytość od Bułgarji, wynoszącą przeszło $6^1/_2$ miljonów rubli. Przewidując, że Turcja ostatecznie na to się zgodzi, Rosja już nawiązała stosunki z Bułgarją, do księcia potajemnie się zbliżyła i oficerów swych, a nawet podoficerów, wysyła do księstwa. Część tych instruktorów już przybyła do Sofji. Rosjanie znowu rej wodzą w bułgarskiem ministerjum wojny, a niebawem p. Nikołajew odda swą tekę rosyjskiemu jenerałowi — może baronowi Kaulbarsowi."

Dodajemy tu, że wedle telegramu *Pester Lloyda*, książę dał wielki obiad rosyjskim oficerom w Sofji.

Równocześnie Anglja zaczyna, jak się zdaje, wycofywać z zawikłań na półwyspie. Tak przynajmniej wnosić można z tego, że lord Thornton, były ambasador w Petersburgu, a teraz nominalnie w Konstantynopolu, człowiek nader pokojowo usposobiony i zwolennik zgody anglo-rosyjskiej, wyjeżdża z Londynu na swój posterunek w Konstantynopolu, a jego zastępca sir White przenosi się do Bukaresztu. Ze zmianą przedstawicielstwa, zmieni się zapewne i kierunek polityki angielskiej.

Angielski rząd postanowił znieść urząd wicekróla irlandzkiego i utworzyć natomiast stałą komisję, w której przewodniczącym będzie sekretarz stanu dla spraw irlandzkich. Ów sekretarz będzie zasiadał w radzie ministrów. Pierwszym sekretarzem mianowano Edwarda Stanhope. Krom tego rząd przygotował wniosek, który przedłoży parlamentowi wnet po odczytaniu mowy tronowej, co nastąpi jutro. Ów wniosek proponuje zatrzymać z ustaw wyjątkowych, czyli t. zw. *crimes-actu*, postanowienia dotyczące *boycottowania*. Ponieważ na punkcie spraw irlandzkich zupełnie rozbił się ówóz liberalny i znaczna część jego stanęła pod kierownictwem Göschena, który jest nieprzyjacielem jakichkolwiek koncesyj dla Irlandji, przeto wniosek rządowy niezawodnie będzie przyjęty przez parlament i na Zielonej Wyspie znowu po półrocznej przerwie będzie wprowadzony stan oblężenia, lubo z pewnemi modyfikacjami.

Z Egiptu donoszą, że wówczas gdy Sudańczycy z czoła napierają na angielski korpus, na prawem jego skrzydle, w pustyni Nubijskiej, plemiona Beduinów, mieszkające koło piramid, powstały przeciw inwazji „rudowłosych giaurów." Korespondent *Timesa* rozmawiał z jakimś znakomitym szeikiem o przyczynie tych ruchów, i szeik wytłómaczył, że w Sudanie i Nubji panuje taka nędza, iż ludzie mrą z głodu. Otóż, uciekając od głodowej śmierci, plemiona sudańskie i nubijskie rzucają się na Egipt, gdzie się spodziewają znaleźć większe obfitość.

Krom pism ministerjalnych i radykalnych, cała prasa paryska ostro krytykuje deklarację gabinetu freycinetowskiego. Przedmiotowo rozbierają ją tylko *Débaty*, lecz nie zostawiają na niej ani jednej suchej nitki. Natomiast radykaliści zachwycają się zapowiedzią kroków, dążących do rozdziału Kościoła od państwa.

Już wczoraj donieśliśmy, że parlament niemiecki po dwudniowych gorących obradach, których przebieg podamy w jutrzejszym numerze, przyjął w sprawie wydalań wniosek dr. Windthorsta, najłagodniejszej formy a orzekający, że „wydalania rosyjskich i austrjackich poddanych z Prus nie są usprawiedliwione i nie dadzą się pogodzić z interesami poddanych cesarstwa." — Przeciw wnioskowi głosowali wszyscy konserwatyści i całe stronnictwo narodowo-liberalne. — Trzy inne postawione wnioski, a mianowicie przez Koło polskie, frakcję socjalistyczną i wolnomyślnych, a idące dalej, upadły. Bądź co bądź chociaż w łagodniej formie, potępił parlament praktykę banicyjną.

Pruska Izba deputowanych, wybrawszy na sobotniem posiedzeniu ponownie dawniejsze prezydjum i wysłuchawszy długiego a wcale nie różowego *exposé* ministra skarbu, w którem przedstawił obecny stan finansowy monarchji, odroczyła się do czwartku.

Korespondencje.

Berlin 14 stycznia.

(Mowa tronowa. — Zapowiedź nowych środków germanizacyjnych. — Podział stronnictw w Sejmie. — Projekt prof. Miaskowskiego. — Nowy projekt załatwienia sprawy arcybiskupstwa poznańsko-gnieźnieńskiego.)

(:) Z uderzeniem godz. 12. posłowie do Sejmu zebrali się w białej sali królewskiego zamku. Stawili się nie wszyscy — jedni, n. p. socjaliści umyślnie — inni podobno dla tego, że się spóźnili i nie wpuszczono ich do sali, w której już się zaczęła uroczystość; dość, że brakowało wielu politycznych przyjaciół p. Richtera, kilkunastu posłów z obozu środkowego i dwóch czy trzech Polaków. Ale w sali był pełno, bo się zebrało wielu dostojników wojskowych i cywilnych w pełnej gali. Wśród złotem haftowanych mundurów, gwiazd i wstęg ginęły skromne fraki deputowanych.

Wnet po 12. pojawił się cesarz, otoczony książętami krwi, między którymi znajdował się młody, rycerskiej postawy wnuk sędziwego monarchy; dalej szedł kanclerz, a za nim, długi orszak dostojników dworskich.

Życzliwym uśmiechem witając po drodze zgromadzonych, cesarz ledwo wszedł po stopniach na tron, usiadł, włożył kask na głowę i rzucił oczami po sali. Wtedy z głębokim ukłonem podał mu Bismark mowę, który pierwszy ustęp, zawierający wyrazy zadowolnienia z objawów miłości i przywiązania, jakie mu okazano w dniu jubileuszowym, cesarz sam przeczytał. Następnie oddając Bismarkowi mowę, rzekł: „Upoważniam niniejszem prezesa mego rządu do udzielenia panom szczegółów o stanie etatu państwowego i o projektach, które będą wam przedstawione".

Kanclerz czytał tedy o stanie finansów państwowych, o stagnacji przemysłowej, kolejach żelaznych upaństwowionych, kanałach i żegludze, a cesarz siedział nieruchomo, prawą rękę położywszy na kolanie i ciągle patrzał w głąb sali. Nareszcie kanclerz zbliżył się do końcowego ustępu i tu głos jego zabrzmiał głośniej, odezwały się w nim jakieś ostre, pełne irytacji dźwięki. Cesarz drgnął, spojrzał na wnuka, podniósł rękę z kolana, znowu ją opuścił i niecierpliwie przebierał palcami, jak żeby coś niemi wygrywał.

Kanclerz czytał:

„Das Zurückdrängen des deutschen Elements durch das polnische in einigen östlichen Provinzen, ligt der Regirung die Pflicht auf, Massregeln zu treffen, welche den Bestand und die Entwickelung der deutschen Bevölkerung sicher zustellen geeignet sind. Die zu diesem Zweck in Arbeit befindlichen Vorlagen werden Ihnen seiner Zeit zugehen".

Lekki ruch powstał w sali, jakby po gładkiem zwierciadle wody delikatna zmarszczka przebiegła — i cichy szmer przeleciał. Ucichli wnet i znieruchomieli wszyscy. Zgięty w głębokim ukłonie, Bismark znowu podawał cesarzowi mowę, który wziął ją prędko i spiesznie przeczytał: „Z odczytanego widzicie panowie, że się przed wami otwiera szerokie pole do ważnej pracy. Spodziewamy się, że ona da pomyślne owoce i będzie zbawienna dla kraju“.

I opuścił papier, a Bismark wygłosił: „Z rozkazu J. Królewskiej Mości niniejszem ogłaszam sejm za otwarty!“

Cesarz wstał i wyszedł schylony.

Teraz dopiero powstał w sali ruch żywy. Mówiono o tym ustępie mowy tronowej, który przytoczyłem w oryginale. Dla wszystkich było niespodzianką, że rząd przygotowuje jakieś nowe środki przeciw żywiołowi polskiemu, wrzekomo wypierającemu żywioł niemiecki ze wschodnich prowincyj państwa. Zdziwienie dotąd jeszcze nie przeminęło i dzienniki wieczorne żadnej nie zrobiły uwagi. Jedna tylko *National Ztg.*, organ tego odłamu narodowych liberałów, który niedawno zapisał się do mameluków rządu, odezwał się z gorliwości nowonawróconego:

„Z góry wypowiadamy wielkie zadowolnienie, że obok środków tak silnych jak wydalania, rząd przystępuje do akcji zupełnie pozytywnej. Zawsze byliśmy zdania, że same wydalania nic nie są warte, a znaczenia nabierają dopiero jako akcja pomocnicza przy działaniu na stosunki szkolne i ziemiańskie. Bezwzględne potępianie wydalań było nieuzasadnione, ale gdy one będą tylko częścią wszystkich wprowadzonych w ruch środków przeciw polonizmowi, natenczas potępianie ich będzie podwójnie bezzasadnem“.

Widzimy tedy odrazu czego się można spodziewać od narodowo-liberalnego obozu. Obie frakcje zachowawcze tworzą stałe stronnictwo rządowe. Opozycja zaś składa się z wolnomyślnych, centrum i Polaków. Zatem liczebnie tak się sejm dzieli: obóz, który będzie głosował za każdym projektem rządowym składa się z 129 konserwatystów (junkrów), 65 wolno-konserwatywnych i 68 narodowo-liberalnych posłów, — razem 262. Obóz przeciwny liczy: wolnomyślnych 43, centrum 100, Polaków 15, — razem 158. Stała zatem przewaga będzie po stronie rządu, chyba, że zaszłaby przewidywana przez niektórych dezercja frakcji wolno-konserwatywnej z rządowego obozu.

W obec tego aktualnej wartości nabiera pytanie: jakież to są środki, które rząd przygotowuje przeciw żywiołowi polskiemu? Oczywiście, że na razie można robić tylko domysły. *National Ztg.* mająca wyborne stosunki z biurowemi sferami, pisze, że trzeba bić w polskość na polu szkolnych i ziemiańskich stosunków. Co do szkół zatem, to zapewne wykreślą z ustaw te ekscepcje z ogólnego prawa o nauczaniu w niemieckim języku, które w pewnych wypadkach pozwalają wykładać religję po polsku. Zapewne także znajomość języka niemieckiego i wymawianie dobre będzie miarą uzdolnienia dziecka zgłaszającego się do pierwszej klasy. Postawiwszy bowiem takie żądanie, — powiada *Vossische Ztg.* — można zmusić rodziców do używania w domu niemieckiego języka.

Co zaś do zmiany stosunków ziemiańskich, to w danej chwili znanym jest tylko jeden projekt profesora wrocławskiego uniwersytetu, Miaskowskiego, który jest Niemcem. Dla przyspieszenia germanizacji w W. ks. Poznańskiem zaproponował on wrócić do sposobu używanego „z dobrym skutkiem“ w czasach przedkonstytucyjnych, kiedy rząd przeznaczał znaczne kwoty na kupno polskich posiadłości ziemskich, wystawianych na subhastę, i posiadłości te, podzieliwszy na małe folwarki, oddawać w wieczystą dzierżawę chłopom niemieckim.

Po udzieleniu przez Papieża Bismarkowi orderu Zbawiciela i po liście (kontrasygnowanym przez Kardynała Ledóchowskiego, co podobno mocno uradowało Bismarka), który przy tej sposobności przysłał Ojciec św. kanclerzowi,— nagle wszystkie dzienniki zaczęły pisać o mającej rychło nastąpić obsadzie poznańsko-gnieźnieńskiej arcybiskupiej stolicy. Wszystkich wersyj notować niepodobna i zbyteczna, ale wypada wspomnieć o artykule *Vossische Ztg.* która wyraźnie powiada: „sądzimy, że w tej sprawie jesteśmy jak najdokładniej poinformowani“.

Oto co pisze ten półurzędowiec:

„Niespodziewany zwrot w stosunkach z Rzymem nie skończy się na liście papieskim i orderze Zbawiciela. Przystawszy na pośrednictwo Watykanu w sprawie karolińskiej, kanclerz wiedział, że krok ten będzie miał liczne i daleko sięgające konsekwencje, których zapewne życzył, bo jeszcze z jego mowy, mianej w parlamencie 30 stycznia 1872 r., wiadomo, iż pragnął zawsze wytworzyć jakieś *modus vivendi* między rządem a Watykanem, tylko wówczas sfery dworskie przeciwne były projektowi kanclerza. Dziś ta przeszkoda upadła i stosunek osobisty, jaki się zawiązał między Papieżem a Bismarkiem jest tylko szczeblem do zupełnego porozumienia. Nie może dziś być mowy o utworzeniu na nowo wydziału katolickiego przy ministerjum wyznań, bo minęły czasy biurokratycznego traktowania spraw tego rodzaju. Kanclerz powinien być o ile można w bezpośrednich stosunkach z Papieżem. Obaj oni nie potrzebują tajnych doradzców.

„Otóż do wytworzenia takiego stosunku bardzo się nadaje otwarta sprawa arcybiskupstwa poznańskiego. Wiadomo, że dla wyrównania stosunku z Watykanem, postanowiono obsadzić to arcybiskupstwo, ale niepodobno znaleźć osobistości, któraby na tem stanowisku jednakowo odpowiadała wymaganiom rządu i Watykanu. W obec kościelnych, politycznych i narodowych komplikacyj, będących w Poznańskiem w stanie bardzo ostrym, pozycja każdego arcybiskupa byłaby bardzo trudna, poprostu niemożliwa. Jest przeto bardzo prawdopodobne, że na podstawie porozumienia z Rzymem, siedziba nowego arcybiskupa będzie się znajdowała po za granicami archidyecezji, mianowicie w Berlinie.

„Wiadomo, że Berlin należy do dyecezji wrocławskiej — największej i najludniejszej w całych Prusach. Otóż, można będzie z tej dyecezji część pewną wydzielić, do tej części przyłączyć wikarjat apostolski brandenburski i archidyecezją poznańską i tak stworzywszy nową dyecezją, oddać ją biskupowi berlińskiemu, który byłby pierwszym między biskupami katolickimi w Prusach i z jednej strony pośredniczyłby między nimi a rządem, a z drugiej — byłby jednem ogniwem łączącem Watykan z kanclerzem. Nowy dostojnik katolickiego kościoła — arcybiskup berliński, mógłby tedy równocześnie być nuncjuszem“.

Jutro w parlamencie rozpoczną się rozprawy o wydalaniach.

Rosyjska zagadka.

V.

Wiedeń 18. stycznia.

(Zagadka rosyjska).

([ ]) Angielskie dzienniki prowadzą według raportów konsulów dokładne regestra wszelkich czynności Rosji na lądzie i na morzu, w Azji i w Europie. Z tych raportów okazuje się, że nowe fortyfikacje Sweaborga są olbrzymie, dokonane według najnowszych morskich i artyleryjskich doświadczeń. Baterje są osłonione przed kulami najsilniejszych dział, a podmorskie torpedowe ubezpieczenie tego portu na wielką odległość wyklucza możność przybliżenia się nieprzyjacielskich okrętów.

Na równie wielką skalę dokonują się uzbrojenia na Czarnem morzu. Doki Sebastopola będą już na wiosnę połączone z koleją żelazną, która prowadzi z Włodykaukazu do nowej twierdzy Noworosyjsk. Twierdza ta ma zastąpić dawny Kercz.

Ta kolej żelazna ma dla Noworosyjska ogromną strategiczną doniosłość, gdyż za pomocą niej dopiero są okrążone i usunięte olbrzymie trudności, jakie nastręczały góry kaukaskie. Odtąd taktyczne ruchy wojsk po obu stokach tych gór, będą mogły być prowadzone jednolicie, a wojska będzie można przewozić z Noworosyjska parowcami wzdłuż wybrzeży morza Czarnego, pod osłoną nadbrzeżnych portów aż do południowo-kaukaskiej kolei żelaznej Poti-Batum, łączącej się w Poti z koleją wiodącą na zachodni brzeg Kaspijskiego morza. Tym sposobem góry kaukaskie nie będą już rozdzielały armji operującej na południe od nich od armji, operującej na północy.

Czy transport wojsk do południowego Kaukazu i do tureckiej Armenji, czy ztamtąd do Europy, jest już zapewniony na stałych drogach. Dotąd były kraje na północ i południe Kaukazu dwoma osobnemi teatrami wojny; z powodu uciążliwych, długich marszów i gór było jednolite działanie wielkiemi masami wojsk nie możliwem. Oba teatra musiały posiadać równie silne armje, gdyż wspierać się nie mogły. Dzisiaj to ustaje.

Lecz znaczenie twierdzy Noworosyjsk sięga jeszcze dalej. Nietylko mogą ztamtąd być wysłane wielkie transporta wojsk na południe Kaukazu, ale także za pomocą innych gałęzi kolei żelaznej, dla wszystkich przyszłych wojen Rosji p r z e c i w P e r s j i, A f g a n i s t a n o w i i I n d j o m a n g i e l s k i m stworzona została w Noworosyjsku podstawa operacyjna. W skutek tego okazała się potrzeba zbudowania w tym punkcie wielkich morskich fortyfikacyj, któreby już podczas wojny broniły morskie transporta Rosji przeciw bezpośredniemu nieprzyjacielowi, przeciw Turcji, jako możliwej aliantce Anglji. Od wielu lat odbywają się te roboty. Prawdopodobnie więc w razie wojny z Anglją okaże się, że lądowa armja rosyjska lękać się nie potrzebuje angielskiej floty. Szkoła torpedowa w Kronsztadzie zajmuje się badaniami i doświadczeniami nad sposobami obrony przeciw zaczepnym okrętom torpedowym. Katków podjął na nowo agitację za utworzeniem stacji floty rosyjskiej na morzu Czerwonem. Miałaby ona wielkie znaczenie, jako ogniwo łączące między Czarnem morzem i wschodnio-sybiryjskiemi stacjami Władywostokiem i ujściem Amuru, ważne pod względem prowiantowania, podczas wojny jako schronisko przed neutralnym kanałem Suezkim, albo jako punkt wyjścia dla zaczepnej wojny morskiej przeciw handlowym okrętom nieprzyjaciela. Podobno za namową Anglji się stało, że Włochy zajęły Masawę, u p r z e d z a j ą c w t e m R o s j ę dążącą do przymierza z Abissynią.

Sprawy sejmowe.

Na posiedzeniu wczorajszem, po odczytaniu w Izbie przedłożenia większości komisji szkolnej tudzież obydwu mniejszości z wnioskami o wniosku p. Romańczuka zabrał głos w rozprawie ogólnej ks. Adam Sapieha.

Po wyczerpujących rozprawach, poprzednio odbytych, mówca traktuje rzecz ściśle przedmiotowo. Sprzeciwia się załatwianiu rzeczy w drodze rezolucji. Rezolucja jest interpretacją, a gdy raz na tę drogę wejdziemy, to bodaj czy nie otworzymy jej dla innych niepowołanych interpretatorów. Imieniem licznych towarzyszy oświadcza się mówca za wnioskami większości co do szkół średnich i za rezolucją w duchu wniosku p. Małeckiego, odrzuca nowellę większości do art. II ustawy z 22 czerwca 1867 r. co do szkół ludowych, i stanowczo sprzeciwia się rezolucji co do zaprowadzenia języka ruskiego w paralelkach niższego gimnazjum w Przemyślu. W miejsce § 2 nowelli większości stawia mówca stylizację art. II odrębną, wykluczającą możność urządzania w jednej miejscowości odrębnej szkoły z drugim językiem wykładowym, a wyłącznie ustanawiającą klasy równorzędne i wreszcie wyklucza warunek co do cyfry dzieci, która jest potrzebną wedle wniosku większości do założenia osobnej klasy, czy też osobnej szkoły.

P. Erazm W o l a ń s k i nie widzi potrzeby zmieniania obowiązującej ustawy, szczególnie ze względów finansowych, i oświadcza się za wnioskami mniejszości.

P. dr. Tadeusz P i l a t przemawia ze stanowiska polskiego, ze stanowiska niczem nie krępowanej swobody co do wyboru języka, w jakim każdy dzieci swe kształcić i wychowywać zamierza. Na tem stanowisku stoi, zdaniem mówcy, cała Izba. Różnice zapatrywań zachodzą tylko co do sposobu pożądanych zmian w ustawie z roku 1867. Mniejszość komisji sądzi, że sposób ten leży w prostej rezolucji; większość zaś i ks. Sapieha, który wystąpił w ostatniej chwili z wnioskiem odrębnym, widzą sposób ten w nowelli do ustawy. Mówca oświadcza się za tym drugim sposobem, ugruntowanym w istniejącej ustawie, praktycznym i skutecznym. Rezolucja nie wywoła odpowiedniego skutku. Mówca broni następnie projektu większości komisji przed zarzutami ks. Sapiehy. Projekt ten szanuje wyraz woli rodziców, a opiera się na cyfrze, bo bez wyrażenia liczby dzieci, dla jakiej ma być w pewnej klasie osobna paralelka utworzona, obejść się nie można. Zresztą zasadniczych różnic między wnioskiem ks. Sapiehy a wnioskiem większości komisji nie ma.

P. R o m a ń c z u k. Zaczyna od żalów, że przy poprzedniej jeneralnej debacie nie przyszedł do głosu Rusin, z powodu wyboru jeneralnych mówców, i że marszałek nie wezwał do porządku hr. Golejewskiego za uwagę o grawitacji duchowieństwa greckiego do schyzmy. Przystępując do rzeczy, oświadcza, że wniosek jego nie może być uważany za przedmiot jakiejś akcji ugodowej między Polakami a Rusinami. Rzecz to za drobna. Zresztą inicjatywa nie do Rusinów należy. Chodzi tylko o usunięcie „krzywd“, jakich Rusini doznają pod względem języka wykładowego w szkołach. Polscy posłowie przenieśli sprawę na arenę polityczną.

Komisja szkolna, złożona faktycznie z 13 tylko członków, podzieliła się w sprawie mego wniosku na: prawicę, lewicę, centrum i klub ruski. Wniosek prawicy jest konserwatywny, poniekąd reakcyjny — odmawia teraz Rusinom nawet paralelek w Przemyślu; lewica idzie najdalej, a centrum co do szkół średnich, przystąpiło do prawicy, zaś co do ludowych do lewicy. Kiedy ostatnim razem klub „centrum“ nazwałem Hamletem — p. Pietruski podniósł to w Izbie jako nazwę ubliżającą. Nie miałem intencji ubliżać klubowi. Bogdaj wszyscy u nas byli Hamletami i aby jak najmniej było Poloniuszów (po

rusku: Poloniw), którzy (mówca przytacza djalog z tragedji Szekspira) na kwestję: „to jest chmura" — odpowiadają: „chmura", — „nie, to łasica", odpowiadają: „łasica" i t. d. i aby w Sejmie i w kraju było jak najmniej Rosenkranzów i Gildensternów... Mówca porównywa dziś wniosek prawicy do konika drewnianego, wniosek centrum do bystrego konia, który jednak rwie się to wprawo to w lewo a naprzód nie idzie, wniosek lewicy wreszcie do konia, którego jeźdźcowi zdaje się podczas jazdy, że jedzie szybko, gdy tymczasem koń stąpa nader powoli.

Wchodząc w rozbiór wniosków komisji, mówca uważa za niepotrzebne uwarunkowanie zaprowadzenia szkół ruskich, zasiąganiem opinji rodziców i zapisami, przy których powinno się znaleźć dostateczna liczba uczniów ruskich do osobnej czy to szkoły, czy paralelki. Pominąwszy, że warunki te znoszą się wzajemnie, sądzi mówca, że dochodzenia co do woli rodziców przeprowadzane będą w większej liczbie wypadków na niekorzyść Rusinów.

Mówca sprzeciwia się stanowczo rezolucji proponowanej przez mniejszość komisji, bo rezolucja już absolutnie do niczego nie prowadzi. Natomiast godzi się mówca na wnioski komisji co do szkół średnich, i podnosi rezolucję o wniosku p. Małeckiego z uznaniem.

Następnie polemizuje p. Romańczuk z posłami, którzy przemawiali w poprzedniej dyskusji jeneralnej, wypowiada zdanie, że emigracja księży ruskich do Rosji była wywołaną zaprowadzeniem nowej ustawy szkolnej (sensacja), mówi o uprzywilejowanem stanowisku Polaków w Sejmie, które długo potrwać nie może. Na uwagę o rozmaitych dążnościach, objawianych w łonie społeczności ruskiej, odpowiada mówca, że koncesje językowe, których żąda, nie dają się pewnym jednostkom, ale całemu narodowi, który potrafi być za nie wdzięcznym, bo jak mówi poeta;

Das Volk! Es führt ein Buch:
Mit *Soll* und *Haben* wird notirt
Der Segen wie der Fluch!

Po tem przemówieniu Izba na wniosek p. Ludwika hr. Wodzickiego uchwala zamknięcie dyskusji.

Zapisani do głosu za komisją pp. hr. Golejewski, Merunowicz i Rozwadowski Tomisław. Jako mówca jeneralny przemawia hr. Golejewski mimo, że p. Merunowicz zgłosił zastrzeżenie, iż się na jego wybór nie zgodził.

P. Golejewski. P. Romańczuk zarzucił, iż emigracja do Rosji nastąpiła z powodu naszej nietolerancji. Jakaż to była nietolerancja? To co rząd dał nam, dał i Rusinom, zresztą my nie rządziliśmy krajem, zaś Austrja zarówno nasze jak ruskie żądania mało uwzględniała. — Historyczne wywody do których p. Romańczuk apeluje są bardzo krótkie.

Przez 900 lat była Polska znaną w Europie — o Rusi jako osobnem państwie nikt nie słyszał. Austrja wzięła nas jako polską prowincję. Mówiono o nas *die Polen, die polnischen Regimenter — von den Ruthenen* nikt nie słyszał, chyba może tylko *Wehklagen* Jollesa w *Neue Fr. Presse* (wesołość).

Jestem szlachcicem starej daty, Rusinem z rodu, ale Rusinem który uważa Polskę za swoją szerszą ojczyznę, któremu nie przebrzmiała pieśń zasłyszana w młodych latach: *Jeszcze Polska nie zginęła!* I nie zginęła rzeczywiście, bo nas wszyscy i wszędzie uważają tu za Polaków i dominującą narodowością tutaj jest polska. O Galicjanach może tylko w trafikach mówią — kiedy żądają *den galizischen Tabak* (wesołość). Na pierwszym zaraz Sejmie wzruszeni czułemi przemowami ks. metropolity Litwinowicza, ks. Kuziemskiego i Ławrowskiego, zaproponowaliśmy (Smolka, Sapieha i ja) Kołu polskiemu i Sejmowi, ażeby ich wybrał do Rady państwa i tentowaliśmy z nimi ugodę. Ale gdy oni w Wiedniu zaraz z miejsca nas zawiedli i przeciw nam stanęli, nie mogliśmy dalej w zgodę z nimi wchodzić. Później daliśmy im język. Czegoż się skarżą? Jeżeli kto, to my raczej mamy prawo wznosić *Wehklagen*. Rząd bowiem systematycznie zawsze Rusinów przeciw nam protegował do dzisiejszego dnia. Kiedyśmy nie mieli żadnego dziennika, to Rusinom było wolno mieć organ świętojurski i formować klub ruski; kiedy naszych urzędników wyższych wcale nie było, wtedy już był sekretarzem ministerjalnym ks. Szaszkiewicz, prezesem sądu apelacyjnego we Lwowie Rusin Strojnowski, dyrektorem policji Rusin Chomiński itd., kiedy zaś w Radzie państwa ruscy kanonicy wystąpili przeciw papieżowi a metropolita ich zasuspendował, wtedy rząd kazał im pensje wypłacać. A któż wybrał tamtego roku ruskich posłów? Rząd, a jeżeli byśmy odsłonili trochę firanki to zobaczylibyśmy, że nie kto inny przeprowadził wybór Rusina do Wydziału tylko rząd (wesołość).

Mówca prostuje twierdzenie pp. Kaczały i Romańczuka, jakoby ustawa szkolna z r. 1867 uchwalona była niespodziewanie, nagle, *en bloc* i tak że Rusinom, którzy chcieli dekompletować salę nie dano wyjść. Owszem po moim wniosku głosowania *en bloc* przemawiali jeszcze liczni mówcy z obu stron i sprawozdawca Sawczyński, poczem przyszło do głosowania. Tu nie było więc wypadku, żeśmy Rusinom nie pozwolili wyjść, tylko księża ruscy w liczbie pięciu ciągnęli chłopów za sobą, nasi znowu chłopów nie dawali, aby ich księża nie gwałcili (powszechna wesołość) i wtedy przyszło do bardzo maleńkiej utarczki między nami (homeryczna wesołość. Otaczający mówcę posłowie robią uwagę, że to było przy innej sposobności).

Zrobił mi ks. Kaczała zarzut, że ja krzyczałem wtedy w sali: *en bloc!* Mam głos donośny to prawda a grzmiący w obec głosu ks. Kaczały (wesołość).

Ustawa z r. 1867 jest aktem łaski monarszej, wiele trudów i pracy nas kosztowała, zmieniać jej nie potrzeba. Dziwię się p. Czerkawskiemu, który był twórcą tej ustawy, że sam dzisiaj rękę do jej zmiany przykłada, ten sam p. Czerkawski, który w Radzie państwa pewnego razu oskarżał ministra Stremayera, iż nam fałszywie jeden paragraf tej ustawy interpretował. Wtedy rzekł p. Czerkawski:

„*Könnten wir glauben dess die Hand, die uns so freundlich gereicht wurde, hinter Rücken einen Dolchstoss in das Herz unseres Selfgovernements führen werde?*" A dziś p. Czerkawski co robi? Gdyby ta ustawa mogła mówić, toby mu rzekła: „Et tu brute contra me". (Brawa).

Mówca odradza ostatecznie wszelkiej zmiany ustawy.

Przemawiał następnie jeszcze zapisany do głosu przeciw komisji p. Antoniewicz, polemizując z mówcami, którzy przed dwoma tygodniami w jeneralnej rozprawie głos zabierali. — Marszałek dwukrotnie zwracał uwagę mówcy, że polemika taka przydłuża niepotrzebnie rozprawę w nieskończoność.

Sprawozdawcy dr. Zoll, dr. Czerkawski i hr. Wojciech Dzieduszycki zrzekli się głosu, a marszałek o godzinie w pół do 5. odroczył posiedzenie do 7. wieczorem.

Po podjęciu posiedzenia na nowo przy przepełnionych lożach i galerjach oświadczył marszałek, że za podstawę dyskusji bierze wotum większości komisji, gdyż wnioski mniejszości są tylko poprawkami.

Zabiera głos p. dr. Zoll, sprawozdawca mniejszości pierwszej, stając w obronie proponowanej przez mniejszość rezolucji. Projekt ustawy wprowadza rozmaite warunki co do przeprowadzenia urządzenia szkół nowych względnie paralelek, warunki nader trudne do spełnienia,— unika tego rezolucja. Szczególniej niesprawiedliwym może być warunek co do czwartej części ludności — gdyż mogą być miejscowości, gdzie piąta część ludności ruskiej jest liczebnie daleko większą od czwartej w innych miejscowościach— ale według ustawy ta piąta część nie otrzyma osobnej klasy.

Radzca dr. Rittner jako komisarz rządowy oświadcza, że projektowana przez większość nowella do ustawy, gdyby nawet przyszła do skutku, nie może żadnej zmiany wprowadzić w zakresie ustawodawstwa państwowego. Następnie zwraca się do p. Romańczuka, który w przemowie swej porannej apostrofował działalność rządu w sposób, wymagający odpowiedzi. Rząd śledzi bacznie za wszelkiemi objawami życia politycznego w kraju, przeto zwraca uwagę także na wszystko co dotyczy postulatów narodu ruskiego. Być może, że rząd nie czerpie informacyj swoich wyłącznie ze źródeł któreby mu do dyspozycji rad postawić p. Romańczuk, nie wynika z tego wszakże by informacje te niedokładnemi być miały. P. Romańczuk wymienił cały szereg grawaminów poczynając od wpływu Rządu przy wyborach do Rady państwa a kończąc na reformie klasztoru OO. Bazylianów. Ani wątpić, że na zarzuty tak ogólnikowo postawione i nie będące w najmniejszym związku z przedmiotem rozpraw, odpowiedzi pozytywnej dać nie można; niech p. Romańczukowi wystarczy zapewnienie, że rząd świadom swego zadania, stosując w granicach ustaw obowiązujących zasadę sprawiedliwości i równouprawnienia zarówno do wszystkich narodowości, przestrzega tej samej przewodniej myśli co do narodowości ruskiej i przyjmuje odpowiedzialność za swoje działanie tak w obec państwa jak w obec kraju i samego narodu ruskiego. (Brawo).

P. ks. Siczyński wnosi ażeby w artykule II proponowanej nowelli do §. 22 opuszczono zastrzeżenie: „jeśli z dochodzenia w myśl ustawy z r. 1873 przedsięwziętego i w skutku zapisów się okaże, że w gminie przebywa dostateczna ilość rodziców, którzy pragną dzieci swe posyłać do takiej (nowo utworzonej z drugim językiem wykładowym) szkoły lub takich oddziałów".

Mówca obawia się nacisku inspektorów. W końcu oświadcza iż gdyby ta poprawka odrzuconą została, to Rusini jednak w trzeciem czytaniu będą głosowali za ustawą.

P. ks. Sapieha odpiera zarzut p. Romańczuka jakoby posłowie polscy wprowadzali dyskusję na tory polityczne. Zawsze, ilekroć choćby o najdrobniejszą szło sprawę, choćby o parę tysięcy na subwencję dla teatru ruskiego, Rusini wywodzili kwestję stosunku swego do Polaków.

Następnie staje mówca w okronie swego wniosku, zbliżonego do projektu mniejszości co do treści, co do formy zaś podobnie jak projekt większości ujętego w ramy nowelli do ustawy.

Po przemówieniu p. dr. Zolla w odpowiedzi ks. Sapieże sprawozdawca większości, hr. W. Dzieduszycki podniósł niebezpieczeństwo iż wrazie gdyby Sejm nie uchwalił zmiany w drodze ustawodawczej tylko w formie prostej rezolucji, powaga Sejmu ucierpieć by mogła, albowiem staćby się mogło iż pewne zmiany z pominięciem Sejmu w szkolnictwie naszem zostałyby wprowadzone w życie.

Mówca dosadnie odpiera zdanie p. Romańczuka i towarzyszów jego z „ekscentrycznej partji" (ruskiej), że w skutek ustawy szkolnej z r. 1867 nastąpiła emigracja Rusinów do Rosji. Cóż mówią Rusini? Oto gdy większość ludności oświadczyła się za językiem polskim, nam dano nasz język w szkole, ta sprawa doprowadziła nas do rozpaczy — wynieśliśmy się do kraju złotej wolności, gdzie nie można odezwać się o tem, w jakim języku chce się aby dzieci uczono, a kto się odezwie, to jeśli nie zrobi nader zajmującej podróży na Sybir, to z pewnością narażony będzie na rozmaite administracyjne przyjemności; z rozpaczy zaś poszliśmy błędną drogą i chcąc bronić Rusi i stać przy unji popełniliśmy na Rusinach i na Unitach... nie chcę mówić już dalej, bo mówił o tem p. Romańczuk (huczne brawa). Ale Europa i ludy słowiańskie, z wyjątkiem jegnego, usłyszawszy ten dytyramb nie rozpłakały się wcale (wesołość).

Mówca staje gorąco w obronie wniosku większości.

Po sprostowaniach faktycznych p. Romańczuka przystąpiono do głosowania.

P. Alfred hr. Potocki zaproponował, ażeby naprzód głosować nad wnioskiem ks. Sapiehy, jako najdalej idącym, następnie nad wnioskiem większości, wreszcie nad wnioskiem mniejszości, który właściwie żadnej nie proponuje zmiany, tylko rezolucję.

Po długiej dyskusji nad tą kwestją formalnego traktowania, w której biorą udział ks. Sapieha, dr. Zoll, Romanowicz, przyjęto propozycję Alfreda hr. Potockiego 63 głosami przeciw 57. Przystąpiono do głosowania.

Wniosek ks. Sapiehy odrzucono znaczną większością, natomiast przyjęto ustawę według wniosku większości 65 głosami przeciw 58 z odrzuceniem poprawki ks. Siczyńskiego.

Nastąpiło zaraz trzecie czytanie, w którem 64 głosami przeciw 53 uchwalona nowella do ustawy kraj. z 22. czerwca 1867 opiewa:

„Art. II. *a*). Jeżeli w jakiej miejscowości o mięszanej ludności, używającej w części polskiego, a w części ruskiego języka, jako towarzyskiego, ludność, której język nie jest wykładowym językiem w żadnej z miejscowych szkół ludowych, stanowi conajmniej czwartą część ogółu jej mieszkańców, w miejscowościach zaś z ludnością wyżej 12.000 dusz, sięga do 3.000 dusz, a znajduje się tam dwie lub więcej szkół ludowych dla dzieci jednej płci, to przynajmniej w jednej szkole, a w razie, jeżeli istnieją jedna tylko szkoła posiada klasy o współrzędnych oddziałach, to w nowoutworzonych tego rodzaju oddziałach językiem wykładowym winien być język tej drugiej części ludności, o ile z dochodzenia w myśl art. 4., 10 i 11 ustawy krajowej z dnia 2. maja 1873 (Dz. u. k. l. 250) o zakładaniu szkół ludowych przedsięwziętego i w skutku zapisów do szkoły (art. 1. wyżprzytoczonej ustawy) się okaże, że w tej gminie przebywa dostateczna ilość rodziców, którzy pragną swe dzieci w wieku obowiązanym do szkoły będące posyłać do takiej szkoły lub takich oddziałów."

W dyskusji nad projektem ustawy drugiej co do języka wykładowego w szkołach średnich, podnosi p. Czerkawski wniosek mniejszości, p. Antoniewicz przemawia jako jeneralny mówca za wnioskiem komisji, stawiając poprawkę jednak, ażeby język ruski w całem przemyskiem gimnazjum w klasach paralelnych był zaprowadzony.

P. Erazm Wolański polemizuje z p. Romańczukiem, wykazując, że Rusini stoją opozycją i stawia wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisji.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Dzieduszyckiego, Izba uchwala ustawę zmieniającą art. V. ust. z 22. czerwca 1867, który ma brzmieć w ustępie *c*) jak następuje:

„W szkołach średnich lub ich oddziałach z językiem wykładowym ruskim, nauka języka polskiego, a w szkołach średnich lub ich oddziałach z językiem wykładowym polskim, nauka języka ruskiego, jest względnym obowiązkiem, w tem znaczeniu, iż na wyraźne żądanie rodziców uwolnić należy każdego ucznia od pobierania nauki drugiego języka krajowego nie będącego dla niego językiem wykładowym."

Odrzuca zaś Izba 67 głosami przeciw 49 rezolucję wzywającą rząd, aby zaprowadził wykłady w języku ruskim w oddziałach równoległych, czterech pierwszych klas gimnazjum w Przemyślu.

Wnioski ks. Sapiehy i poprawka p. Antoniewicza odpadły.

Wreszcie uchwala Izba:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby rozważył w porozumieniu z Radą szkolną krajową, o ileby można w myśl wniosku podanego przez posła Małeckiego na dniu 2. stycznia 1886 stopniowo zaprowadzać w niektórych szkołach średnich wschodniej części kraju naszego wykłady niektórych przedmiotów wyłącznie w języku ruskim, dla wszystkich uczniów zarówno obowiązujące, i aby poczynił Sejmowi na najbliższej sesji odpowiednie w tej mierze wnioski."

W tej samej sprawie zgłoszono w komisji dwa wnioski mniejszości, które do niniejszego sprawozdania dołączono.

Niniejszem sprawozdaniem załatwiono petycje Rusinów miasta Kałusza pod l. 684 S. 541 p. i Rusinów miasta Stryja pod l. 683 S. 540 p.

W ten sposób załatwiono sprawa szkolną.

O godzinie wpół do 11. zamknął marszałek posiedzenie.

Bank szmaciarski.

Bank szmaciarski zakończył wczoraj swe doczesne istnienie. — Na walnem zgromadzeniu członków postawiła specjalna komisja przez usta swego sekretarza wniosek następującej osnowy: „Towarzystwo wniesie do wys. Sądu prośbę o konkurs do masy Zakładu" — a walne zgromadzenie bez debaty przyjęło go wszystkiemi głosami przeciwko jednemu.

Walne zgromadzenie miało charakter pounego zebrania. Zjawiło się na niem zaledwie sześciu członków, reprezentantów komisji specjalnej, która od pół roku niestrudzenie pracowała nad uporządkowaniem spraw, powikłanych przez inne, na tem walnem zgromadzeniu oczywiście nieobecne osoby.

Obrady, do których miano przystąpić już o godzinie 3-ej, rozpoczęły się dopiero na kwadrans przed piątą sprawozdaniem komisji specjalnej.— Skonstatowano przedewszystkiem, że walne zgromadzenie, zwołane na dzień 8 b. m. z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku, a ponieważ sprawa przybrała piekący charakter, przeto tym razem na komplet nie czekano. — Komisja, której obrady toczyły się jeszcze do poprzedniego dnia, wyraziła uznanie p. Bielańskiemu za szybkie zestawienie bilansu, a następnie wykazała, iż od ostatniego zgromadzenia 14 razy zbierała się na posiedzenia. Sprawozdanie komisji obejmuje trzy części: 1) ogólną, 2) szczególną, 3) wnioski.

Zawartość portfelu znalazła komisja zgodne z księgami. Przeprowadzono także skontrum kasy i zrewidowano służbowe biuro b. dyrektora p. Gamrata, w którem znalazło się 19 weksli, z tych 17 nie wciągniętych do s t r a z z y, prócz tego kilka kart zastawniczych i gotówka w kwocie 50 zł. Dyrekcja nie umiała wyjaśnić, co oznaczają te pamiątki po b. dyrektorze.

Poszukiwania komisji za protokołami posiedzeń z ostatnich dwóch lat były nadaremne. — Ostatni z znalezionych protokołów nosi datę r. 1883.

Magazynu z powodu braku czasu komisja jeszcze nie przejrzała.

Komisja zaznacza, że wogóle w papierach i w księgach panuje wielki nieład.

Pensję p. Gamrata już po jego wyjeździe pobierali dwaj inni dyrektorowie.

Kiedy nie ulegało już wątpliwości, że bank dogorywa, starano się pozyskać dla siebie fundusz wdów i sierót gr. kat., ale rokowania spełzły bezskutecznie. Nawiązano je potem z innem konsorcjum i była już wszelka nadzieja sanacji zakładu i wznowienia wszystkich jego działań. Jednakże właśnie wczoraj w południe rozbiły się także i te próby.

Dyrekcja w bilansie swoim wymienia straty w wysokości 4675 zł. 94 ct. (po koniec r. 1885.). Innego zdania jest komisja, która widziała się zmuszoną odpisać pewne pozycje ze stanu czynnego. Pożyczki komisja dzieli na dwie kategorje: jedne z nich są bezwarunkowo stracone, a inne tylko wątpliwe.

Jako na razie nieściągalne odpisano długi p. Gamrata i jego rodziny (13.010 zł. 41 ct.), jakoteż długi pp. Jaremki i Kruszewskiego (zł. 11.314), zastrzegając jednak ewentualne ich ściganie.

Natomiast bezwarunkowo odpisano pozycję, która przedstawia iluzoryczną wartość pewnych papierów francuskich, zakupionych za dyrekcji pp. Gamrata i Kruszewskiego. Papiery te nie mają żadnego waloru, a weksel, którym wrzekomo je pokryto, ma pewne znamiona, które i jemu odbierają wszelkie znaczenie.

Zestawiwszy te rozmaite spostrzeżenia, komisja przyszła do przekonania, że bilans dyrekcji jest zbyt optymistyczny, a uwzględniwszy już prawdopodobieństwo ściągalności, zestawiła inny bilans. Wedle tego drugiego wynosi

stan czynny . 117.065 zł. 24 ct.
stan bierny . 159.591 zł. 84 ct.
deficyt . . . . 42.526 zł. 60 ct.

a więc prawie dziesięć razy większy od deficytu obliczonego przez dyrekcję.

Wreszcie komisja przedstawiła walnemu zgromadzeniu dwa wnioski: jeden łagodniejszy, drugi ostrzejszy.

Pierwszy, przypuszczając możliwość korzystnej zmiany stosunków, żąda, żeby dyrekcji nie udzielono absolutorjum, aby winnych pociągnięto do odpowiedzialności i aby przeprowadzono rozmaite reformy, ograniczające z jednej strony wydatki zakładu, a z drugiej strony podwyższające jego dochód.

Drugi, ostrzejszy, już podaliśmy.

Na wniosek jednego z członków postanowiono wobec rozbicia się rokowań, które miały doprowadzić do sanacji, i wobec niestawienia się nowych członków, wziąć tylko ten drugi wniosek komisji pod rozwagę. Poczem go bez wahania uchwalono.

MAŁY FELJETON.

N O C.

(Z niemieckiego).

Sprzeniewierzyłem się całkiem
Dniowi i promieniom słońca;
Od dzisiaj — serca mojego
Damą — noc będzie milcząca.

Ciemne ma ona uroki
I zakonnicy twarz bladą;
Na krucze sploty jej włosów
Gwiazdy koronę swą kładą.

Przez wszystkie łąki się szerzą
Jej dźwięczne, żałobne tony;
Sączy się niby łez struga
Strumyk w granity wżłobiony.

Kołyszą się czarne jodły
Wiatrem miotane u wierzcha,
A nad zroszoną polanką
Blask rozpryśnięty w dal pierzcha.

Z gwałtownie wrących fal morza
Płynie do gwiazd serenada;
Dźwięk jej wichrami porwany
Przed moje stopy opada.

Uśpić chce prawdopodobnie
Noc swe odwieczne boleście;
Może też grzechy swe stare
Odpokutować chce wreszcie.

Rozkosznie, jakby z mą lubą,
Gwarzyłbym z nią aż do rana,
Lecz ona ani mnie widzi,
Ani mnie słyszy stroskana.

Radbym ją także zapytać
Choć to ciekawość zuchwała,
Czy już przed przyjściem mem na świat
O mem nazwisku wiedziała.

Lecz ona, stara Sybilla,
Wie ledwie o sobie saméj:
Ona i śmierć i my wszyscy
Snem o śnie w świecie być mamy.

Gottfried Keller.

Nowy Rok w Japonji.

Japończycy uważają Nowy Rok za nader ważną chwilę i święcą go z wielką uroczystością. Dopóki trzymali się dawnego wymiaru czasu wedle kalendarza Moudskiego, przypadał ten dzień na początek wiosny. Skutkiem tego uroczystość nietylko odnosiła się do zmiany roku, lecz także była powitaniem zmartwychwstałej przyrody. — Ale odkąd wprowadzono kalendarz europejski i do niego z polecenia rządu zastosowano wszystkie uroczystości, straciło rację bytu i poszło w zapomnienie wiele zwyczajów noworocznych. To, co pozostało, jest tylko ich resztką.

Już pod koniec grudnia rozpoczynają się przygotowania do przyjęcia Nowego Roku. Przedewszystkiem stara się każdy o oczyszczenie pomieszkania i zaopatrzenie się w odpowiedni zapas ryżu z gatunku m o c h i g o m e. — Podczas wypiekania placków z tego ryżu, które się na Nowy Rok podaje do stołu razem z solonemi rybami, lub z długiemi płatkami mięsa, a które są uważane jako środek przeciw różnym chorobom, — służba kuchenna obojga płci wyprawia sobie nawzajem rozmaite gusła wedle pewnego ściśle określonego sposobu.

W Nagasaki pod koniec roku przylepia się do filarów domu roztłuczone ziarna ryżu m o c h i, które potem 15 stycznia na ogniu bambusowym praży się i zjada.

W wielu miejscowościach odbywają się u schyłku roku jarmarki w pobliżu świątyń, a w świątyniach rozmaite ceremonje. Dziwacznie ubrani tancerze z czerwoną chustką na szyi, z wieńcem bobkowym, lub bylicowym na skroni, z dwiema rozszczepionemi pałeczkami bambusu w rękach, przeciągają od domu do domu, zwiastując zbliżanie się Nowego Roku. Skoro ostatni raz w roku zapadnie słońce, rozpoczyna się „wyganianie złych duchów," a to w ten sposób, iż u każdego wyjścia i u okien zatyka się gałązkę palmową, do której wprzód przymocowano główki sardynek. Powiadają, że djabeł przynęcony zapachem sardynek przybywa, lecz szpiczaste liście palmy ranią go i zmuszają do ucieczki. — Z nastaniem nocy rozrzuca ojciec rodziny po wszystkich pokojach ziarna przypalonego bobu, mówiąc: „Wejdź szczęście! Wyjdź czarcie!" — Po tej ceremonji zbierają dzieci bób i jedzą go. Każdy członek rodziny zjada tyle ziarnek, ile lat liczy i jeszcze jedno, poczem powiada, że mu przybył jeden rok życia. Zwyczaj zjadania bobu podczas ceremonji noworocznej prawdopodobnie stąd pochodzi, że słowo „mame" ma dwa znaczenia, mianowicie: „bób" i „zdrowy."

Wieczorem ostatniego grudnia przeciągają ulicami „wyganiacze złego," a ci, którzy na podstawie pewnych zabobonów obawiają się, aby w przyszłym roku nie spotkało ich jakie nieszczęście, dają im po kilka ziarn bobu zawiniętych razem z monetą w papier. Panuje bowiem między Japończykami przesąd, iż tym sposobem przelewa się nieszczęście na „wyganiaczy złego." Ci znowu odpędzają je od siebie dziwacznemi piosnkami i naśladowaniem koguciego głosu.

Zanim w roku 1868 przeprowadzono w Japonji reformę można było widzieć w wielu świątyniach ceremonję wypędzania czarta, która na tem polegała, iż po odprawieniu krótkiego nabożeństwa pojawiała się w świątyni zakwefiona postać djabła, którą kapłani wyganiali brzękiem miedzianych naczyń.

W noc sylwestrową, *Setsu-bun* każdy pozostaje w domu. Wszystkie prace ustają wtedy, gdyż wedle dawnego zwyczaju nie należy żadnej roboty przenieść z roku starego do nowego i dlatego, że w dniu tym uiszcza się tak samo, jak 14. lipca wszystkie wypłaty.

W noc sylwestrową jedzą Japończycy także kluski, ponieważ wydłużona ich forma ma być symbolem długiego powodzenia.

Inny z obrzędów, „towarzyszenie staremu rokowi" na tem polega, iż w pewnym domu gromadzą się wszyscy krewni rodziny, zarówno starzy, jak młodzi i pijąc *saki* (słodki, odurzający napój), czekają „godziny myszy" (północy), poczem każdy powraca do swego mieszkania.

W pewnych miejscowościach rzuca się do studni *toso*, lekarstwo sporządzone z liści i korzonków pewnych roślin. Ma ono tych, którzy piją z niej wodę, ustrzedz od wszystkich zaraźliwych chorób. Gdzieindziej znowu kładą pod poduszkę przed udaniem się na spoczynek obrazek potworu *Baku*. Wedle chińskiego opisu ma on trąbę słonia, oczy nosorożca, ogon wołu, a szpony tygrysa, i pochłania złe sny.

Wiara w to, że podczas nocy sylwestrowej, na dwóch lat przełomie, człowiek może ujrzeć swą przyszłość jest tak samo rozpowszechniona w Japonji, jak w Europie, a objawia się tu w ten sposób, iż kto jest swych przeznaczeń ciekawy, ubiera się w słomiany płaszcz, idzie na wyżynę i ztamtąd patrzy na swój dom. Figury, w które ukształtuje się dym wychodzący z komina jego domu, odsłonią mu zagadkę przyszłego losu.

Co się tyczy pierwszego dnia nowego roku, to zbytecznem byłoby mówić, iż każdy dom japoński wita go w odświętnem ustrojeniu.

Po obu stronach drzwi stoi jeden bambus i jedna jodła, cenione dla swej trwałej zieloności a splecione t. zw. *Szimenawą*. Stanowią one tryumfalną bramę nowego roku.

Wspomniana *Szimenawa* jest liną splecioną z słomy. W pewnych odstępach zwisają z niej

małe kiście złożone z 3, 5, lub 7 źdźbeł słomy. Wedle filozofji *Szinto* kręcenie tej liny w prawo oznacza czystość obyczajów, trzy źdźbła kiścia są symbolem słońca, księżyca i gwiazd, a liczby 5 i 7 przedstawiają wedle pojęć japońskich tyleż generacyj bóstw przebywających na ziemi i w niebie. W ogóle *Szimenawa* ma być niejako konduktorem szczęścia; gra ona ważną rolę nietylko w domu, lecz także w świątyniach a w różnych miejscach stosownie do lokalnej tradycji przymocowują do niej rozmaite przedmioty, jak liście bylicy, kawałki węgla. szczypce homara itp. Każdy z tych przedmiotów ma pewne symboliczne znaczenie. Bylica uchodzi za obraz zgody małżeńskiej; węgiel ma oczyszczać niezdrowe wyziewy, a szczypce homara, ponieważ starzy ludzie są zgarbieni, zapowiadają długie życie.

Każdy Japończyk wstaje w Nowy Rok jak najwcześniej, bierze ciepłą kąpiel, a wyszedłszy z niej, przywdziewa najnowsze ubranie. Następnie modli się „do nieba i do ziemi.“ Jeśli ma jeszcze rodziców idzie po modlitwie złożyć im życzenia, zaś jeśli oni pomarli, to odprawia się w osobno do tego przeznaczonem miejscu modlitwę do ich cieniów. W różnych miejscowościach do tych ogólnych obrzędów przyłączają się jeszcze lokalne. Tak np. w Kioto o „godzinie tygrysa“ (o 4-ej rano) odprawia się t. zw. *kezurikake*. Miejscem tego obrzędu jest świątynia. Z nadejściem oznaczonej godziny gasi się w niej światła i pod osłoną ciemności wszyscy bez względu na stan, płeć i wiek lżą siebie nawzajem. Ma to być rodzaj spowiedzi złożonej wobec Boga. Tego samego poranku oddaje się płomieniom na pastwę stosy drzewa poprzednio ustawione po obu stronach świątyni. Zwraca się wtedy baczną uwagę na kierunek dymu, gdyż prowincja leżąca w owej stronie narażona będzie w przyszłym roku na nieurodzaj ryżowy. Uczestnicy obrzędu zabierają z sobą do domu trochę żarzących się węgli, aby niemi zapalić u siebie, jak to nakazuje rytuał.

W domu po odprawieniu modlitw do bóstw ziemi i nieba. a także do cieniów rodzicielskich, pije się naprzód *toso-shu*, w ten sposób sporządzony napój, iż służąca o świcie lekarstwem *toso* zaprawia ulubiony japoński trunek *saki*. Toso-shu piją wszyscy członkowie rodziny kolejno, począwszy od najmłodszego, a skończywszy na najstarszym, poczem zwracają się ku wschodowi i podwójnym ukłonem witają nadchodzący Nowy Rok.

Po ceremonjalnem wypiciu toso-shu je się *zoni*, potrawę, złożoną z ryżu i z rozmaitych jarzyn. Przy tej sposobności używa się osobnych grubych grabek, ponieważ wedle podania młody siódmy Shogun (cesarz), kiedy przy spożywaniu zoni złamały się cienkie grabki, następnego roku, spadłszy z konia, postradał życie.

Przesąd, że człowiekowi w ciągu całego roku tak się wieść będzie, jak w pierwszym dniu tego roku, daje powód do wyuzdanej wesołości. Nawet ci z Japończyków, którzy nie lubią trunków, w tym dniu nie żałują sobie saki zaprawnej tosem; chłopcy przez cały dzień puszczają w powietrze papierowe smoki. dziewczęta igrają piłką, a w każdym domu starsi gromadzą się około puharów lub siadają do gry *utagurata*, do której potrzeba aż dwóch set kart, zapisanych wierszami.

Wesołość skłania Japończyków nawet do odstępstwa od pewnych reguł, ściśle przestrzeganych kiedy indziej. Dzięki temu w nowy rok cudzoziemców, chociażby oni po raz pierwszy w dom zawitali, podejmują z uprzedzającą grzecznością.

Jeszcze przed kilkunastu laty uroczystości tych nie ograniczano do samego Nowego Roku. Przeciągały się one aż do 7go stycznia. przyczem trzy pierwsze dni nazywano wielką uroczystością noworoczną, a trzy następne — małą.

Jednakowoż teraz tylko w pierwszym dniu wszyscy wypoczywają, a już nazajutrz przemysłowcy i kupcy powracają do swych zajęć, wprzód odprawiwszy pewne ceremonje.

Nakoniec zauważyć należy, iż japoński Nowy Rok daje także niejednokrotnie sposobność do figlów zarówno niedowcipnych, jak przykrych.

Tak np. znajomi wpadają do pomieszkania małżonków, którzy się pobrali w ubiegłym roku i tuszem barwią im twarze na czarno, lub wylewają na nich kubeł wody.

Na wzmiankę zasługuje także ten zwyczaj, iż w pewnym dniu stycznia mężczyźni czyhają na kobiety, aby je uderzyć rózgą z drzewa lakowego. Ma to mieć ten skutek iż powiją one w przyszłym roku chłopców.

KRONIKA.

Mianowania. Radzcy sądu krajowego Alojzy Szklarski w Tarnowie i Andrzej Lubaszek w Krakowie, zostali mianowani prezydentami sądów obwodowych, pierwszy dla Nowego Sącza, drugi dla Rzeszowa.

Lwowski ck. wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi: koncypjentów prokuratorji skarbu we Lwowie dra Marcelego Misińskiego i Stanisława Jasińskiego, praktykantów sądowych: Zdzisława Maurycego Oleksińskiego, Franciszka Maramorosza, dra Ferdynanda Kwiatkowskiego i Feliksa Stanisława Henryka Majewskiego, tudzież kandydata adwokatury Mieczysława Bartha.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Antoniego Miksteina w Lanckoronie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lanckoronie; nauczyciela Andrzeja Bisztygę w Czułowie rzeczywistym nauczycielem. szkoły etatowej w Czułowie i nauczyciela Władysława Gąsieckiego w Gnojniku rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Gnojniku.

Dyrekcja banku krajowego zamianowała pp. Stanisława Krechowieckiego i Bolesława Steckiego asystentami banku.

Ksiądz Piotr Jan Beckx, zmarły w tych dniach w Rzymie jenerał zakonu Jezuitów, urodził się dnia 8. lutego 1795. w Belgji. Od samego wstąpienia do Towarzystwa Jezusowego w roku 1819. zabłysnął szczególnemi zdolnościami, które usposabiały go do ważnych misyj. — Początkowo pełnił funkcje spowiednika nawróconego do katolicyzmu Ferdynanda księcia Anhalt Köthen; następnie wraz z wdową po nim osiedlił się w Wiedniu, gdzie został prokuratorem prowincji austrjackiej. W r. 1848. udał się do Belgji, wrócił jednak wkrótce do Austrji i położył wielkie zasługi około spotęgowania wpływów zakonu. W r. 1853. mianowany został jenerałem Jezuitów w Rzymie. Na tym posterunku rozwinął znakomitą działalność. — Od kilku lat miał pomocnika z powodu starości.

N. Reforma przynosi dziś artykuł, tryskający radością z każdego przecinka, a szałem upojenia z każdego wykrzyknika. Cóż skłonić mogło organ zasadniczego pesymizmu do takich optymistycznych wybryków? Oto donosi mu jego korespondent sejmowy, że klub prawicy rozbił się na dwie połowy, które w walce wzajemnej zniszczyły się tak zupełnie, iż śladu po nich nie zostało; *ergo*, pozostanie teraz w Sejmie tylko klub środka, który i dalej bawić się będzie w sentymenta i teorje, i klub lewicy, który uchwyci w swe ręce ster rządów i oczywiście wszystkie posady.

Czytelnicy naszego pisma zdumieni są zapewne tą wiadomością i zaniepokojeni zniknięciem stronnictwa, które w kraju reprezentuje polityczne doświadczenie i zimną rozwagę, a w Wiedniu imponuje rządowi i nie pozwala mu zapominać ani na chwilę o żywotnych naszych potrzebach i interesach; zatem stronnictwa, któremu tylko zawdzięczać to mamy, że pomimo tylu wrogich nam żywiołów w samej Austrji i pomimo nieprzyjaznego dla nas nacisku z zewnątrz na Austrją, jednakże mamy pewne w tem mocarstwie znaczenie. i nie jeden cios w nas wymierzony, odparować możemy. Zaniepokojeni, — może pragnęliby dowiedzieć się, co się stało? Oto na niedzielnem posiedzeniu Koła polskiego sejmowego, pp. Kozłowski, Stadnicki, Golejewski i Wolański byli różnego zdania co do oszczędności, jakie w budżecie krajowym zaprowadzić należy.

Dotąd wiedzieliśmy, że kluby się tworzą na podstawach politycznych, grupują się około pewnych politycznych zasad. Nie słyszeliśmy jednak o tem, żeby obowiązkiem członków klubu było mieć jedne zdanie ekonomiczne, estetyczne, pedagogiczne i gastronomiczne. Wszyscy wymienieni powyżej członkowie prawicy są zwolennikami jednych i tych samych zasad politycznych, jakkolwiek jeden z nich może być zdania, że oszczędzać przedewszystkiem należy na rubr. X, a drugi, że na rubryce Y. Wszak gdyby w klubie lewicy postawiono dajmy na to sprawę kopytkowego dla miasta Brodów, to przecież można z góry przewidywać, iż p. Romanowicz byłby za popieraniem interesów braci mojżeszowego wyznania, a p. Merunowicz byłby za podpaleniem Brodów z czterech rogów. Czyż przez to jednak p. Merunowicz byłby mniej zdecydowanym postępowcą i lewiczaninem od p. Romanowicza?

Ale p. Kozłowski poważył się postawić wniosek, który sejmowego korespondenta *N. Reformy* mocno dotknął. Oto wystąpił z propozycją, aby znieść dyety poselskie. Stanowią one bowiem potężną rubrykę w budżecie i tak n. p. w tym roku wynoszą 50.000 zł. a licząc koszta podróży, to może i więcej. Oczywiście szkoda tych pieniędzy, i można byłoby je wydać o wiele pożyteczniej dla kraju, zbudować jaką drogę, założyć szkołę lub szpital, wesprzeć przemysł etc. Kraj nie może tego posłom zaproponować, bo to nie wypada, ale jeżeli inicjatywę w tej sprawie biorą posłowi sami, jeżeli klub prawicy oświadcza. że z największą ochotą zrzeknie się tych dyet, aby zasilić budżet krajowy, to przecież tylko należy mu się szczerą wdzięczność za tę ofiarność.

Ba! ale panowie z lewicy są innego w tej mierze zdania. Im oczywiście nie idzie o tę drobnostkę 200 lub 300 zł., jaką każdy z nich dostanie de skończonej sesji, ale im idzie o postęp. Zniesienie dyet, powiada sejmowy korespondent *N. Reformy*, to najstraszniejsza reakcja, jaką tylko wymarzyć jest sobie w stanie pusta kieszeń. Bo wtedy żaden ubogi człowiek nie mógłby zasiadać w Sejmie.

Na rozumowanie to pisać się nie możemy, bo naprzód nie rozumiemy dlaczego koniecznie tylko ubodzy ludzie mają być postępowi, skoro w wielu parlamentach a także i w naszym Sejmie widzimy, że wielu miljonerów nie należy wcale do stronnictwa konserwatywnego. Miljoner Chamberlain, miljoner Gladstone są takimi postępowcami, wobec których postępowość p. Romanowicza naprzykład wyda się amfibiczną, bezkrwistą, bladą. Ks. Jerzy Czartoryski i p. Otton Hausner nie należą do ludzi, których akceptów nie przyjełyby banki, a przecież *N. Reforma* ma tylko słowa admiracji dla ich politycznych dążności. Z drugiej znów strony widzimy na parlamencie niemieckim, że jakkolwiek on nie zna dyet poselskich, zasiadają w nim przecież ludzie (np. wielu posłów socjalistów), których całym majątkiem jest dzienny zarobek. To też naszem zdaniem dyety nie mają nic wspólnego z kwestją postępu lub reakcji, mają za to wiele wspólnego z kwestją karjery. Odjęcie ich, to cios wymierzony we wszystkich politycznych karjerowiczów, którzy kosztem kraju chcą wydobyć się na wierzch, ale przecież w obronie ich *N. Reforma* występować nie może, ona, która codzień twierdzi, że żyje tylko zaparciem się, miłością kraju i poświęcaniem się dla niego. Sądzimy więc, że po tych naszych uwagach otworzy propagandę dla projektu p. Kozłowskiego, który może budżetowi krajowemu przynieść znaczną ulgę.

Gogo został już także utrakwikiem. Oto co śpiewa w ostatnim numerze *Szczutka*:

Gogo znowu ma swój instynkt,
Zawsze jako orlę młode
Pozna, schwyci, opanuje
Sytuację, sezon, modę.

Jemu wzroku nie zamąca
Żadnych rojeń płonna łuska,
I nie pyta on, dlaczego
Teraz włada moda ruska.

Czyli tkwi już ona w tłumach,
Mniejsza o to, Ficiu drogi —
Lecz że włada dziś w salonie,
To zapała do niej Gogi.

Francuzczyzna mnie znudziła,
Więc zarzucam ją z radością —
Pannę Lalę zwię *pannuncią*,
Ciocię Kizię zaś *imością*.

W imię nowej tej idei,
Co zwaśnione zbrata ludy,
Jakiś bursak już mnie uczy
Kołomyjki i prysiudy.

Ja zatańczę na recepcii,
Potem zapał wszystkich schwyci,
Kiedy Lala na bandurce
Zagra *Hrycia z weczernyci*.

A dla nowej tej idei
Niosąc całą myśl w podarku,
My w kasynie ciągle kliniemy
Z ruska, jako na jarmarku.

A gdziekolwiek Ruś znajdziemy,
Auskultanta lub suplenta,
Zaraz mówkę mu palimy,
Jako unja to rzecz święta.

Ficiu! sezon dziś nowego
Szyku żąda na tej ziemi:
Przeforsujmy szapoklaki
Z kutasami czerwonemi!

Mrówki w służbie pocztowej. — Pakiet nadany w Schlettstadt do pewnej firmy handlowej w Eriswylu (w Szwajcarji) przyszedł na miejsce tak mocno uszkodzony, że adresat nie chciał go przyjąć. Pakiet ten owinięty w gruby papier był zewnątrz poplamiony kleistym płynem, który się udzielił także jedwabnym woreczkom na włosy, stanowiącym zawartość przesyłki.

Firma odbiorcza oświadczyła, że towaru w takim stanie użyć nie można, i żądała wynagrodzenia za poniesioną szkodę.

Skutkiem tego oświadczenia przesyłkę na razie złożono w eriswylskim urzędzie pocztowym, a równocześnie zarządzono zbadanie powodów uszkodzenia. Pokazało się, że pakiet został uszkodzony w Miluzie; tam też wysłano papiery nieprzyjętej przez adresata posyłki do dalszego dochodzenia. I skonstatowano fakt następujący:

Pakiet spoczywał na stacji w Miluzie jednę noc w izbie, w której mieściły się wszystkie pakunki, a mianowicie w przedziałce położonej tuż nad ziemią. W tej samej przedziałce stała także beczułka z miodem z Kamenc (na Szląsku). Prawdopodobnie skutkiem ciepła miód wydostał się przez szczeliny naczynia i pociekł wprost na pakiet ze Schletstadt. Spostrzeżono to zaraz nazajutrz, ale urzędnik ekspedycyjny nie uważał uszkodzenia za tak wielkie, aby

się dużo nad niem zastanawiać; sądził on bowiem, że miód splamił tylko papierową osłonę przesyłki. Kiedy więc pakiet odesłano do Miluzy, tamtejszy urzędnik pocztowy zwrócił się z swą pretensją do osoby, która wysyłała była miód. Nadawca jednakże odmówił zadośćuczynienia żądaniu urzędu, motywując odmowę swą tem, że opakowanie przesyłki było zastosowane do jej zawartości, i do przestrzeni, którą miała przebyć. Ponieważ zaś stacja w Miluzie zostaje pod zarządem poczty niemieckiej, przeto zarząd ów udał się do zarządu poczt szwajcarskich, ofiarując odszkodowanie w wysokości, jaką on poda. Ale tymczasem nadszedł komunikat poczty szwajcarskiej tej treści, że adresat zrezygnował z wynagrodzenia. Rzecz się miała tak:

Leżący w biurze pocztowem w Eriswylu pakiet okazał się niespodzianie czystym. Nie urząd pocztowy tem się zajął, owszem urzędnicy ze zdumieniem spostrzegli tę metamorfozę, dokonaną poza ich oczyma. Któż więc sprawił im i adresatowi taką niespodziankę? Oto w szczelinach podłogi biurowej gnieździły się mrówki. Oneto, dopadłszy słodyczy, wyssały ją nietylko z papierowej osłony, ale także i z jedwabnych plecionek, a wyssały tak skrupulatnie, iż nie pozostawiły najmniejszej odrobiny kleistej substancji. Nie dość na tem. Oczyszczenia dokonały one z przedziwną zręcznością, bo miód usunęły, nie uszkodziwszy włosów jedwabiu.

Wobec tego adresat nie wahał się przyjąć przesyłki, której istotnie w takim stanie, w jakim dostała się początkowo do Eriswylu, przyjąć nie można było.

Z przemysłu domowego. P. Ludwik br. Wattman założył w Przemyślu warsztat stolarski, w którym oprócz zwykłych rzeczy, wykonywa także kunsztowne przedmioty. We Lwowie pojawiły się właśnie stoliki do kart i do szachów, zrobione w owym warsztacie. Rysunek tych stolików jest bardzo ładny, robota czysta i staranna. Oglądać je można w handlu p. Seyfartha i Dydyńskiego przy placu Marjackim. Notujemy to, bo sądzimy, że warsztat, który jest w stanie wyrabiać piękne meble, zasługuje na poparcie.

Bratnia miłość należy do tych politycznych uczuć, które można wprawdzie rozdmuchać jak pęcherz, ale które, zostawione samopas, wygasają prędko.

Świeżo mamy jeszcze w pamięci jak pod wpływem agitacji dziennikarstwa rosyjskiego, roztapiała się cała Rosja w promieniach gorącej miłości dla „uciśnionych braci Słowian południowych". Minęło zaledwie lat kilka, zmieniło się stanowisko rządu do tych Słowian, zakazano prasie kultywować egzotyczne uczucie — i cóż się dzieje? Oto cała Rosja zebrała przez kilka miesięcy na rannych Serbów i Bułgarów zaledwie **711** rubli, mówimy wyraźnie siedmset jedenaście rubli. Licząc, że Rosja ma 100 miljonów mieszkańców, wypada, że miljon poddanych caratu złożył 7 rubli; że więc zatem każdy Rosjanin dał na swych południowych braci po 0,0007 kopiejki, czyli, że 1300 Rosjan razem jednę kopiejkę. Chyba tylko homeopata potrafiłby zdać sobie sprawę z tego atomu uczucia, jakie jeszcze tkwi w Rosjanach do południowych braci.

Kult Ullera. Karnawał zaczyna wyglądać lepiej, niż obiecywał wobec przesilenia ekonomicznego — pisze Jan Lam w swoich zajmujących feljetonach „Z kraju i ze świata", drukowanych w *Gazecie Lwowskiej*. — Kult Terpsychory kwitnie, osobliwie w domach prywatnych, a obok niego prosperuje także kult Ullera. Ponieważ między łaskawemi mojemi czytelniczkami będzie zapewne kilka takich, które nie zamierzają habilitować się na docentki porównawczej filologii, historji i mitologii germańskiej, więc pospieszam dodać dla objaśnienia, że Uller jest to skandynawski bożek łyżwiarzy, który gdy puści się w tany po gładkim krysztale zamarzłego Fjordu, to wszystkie białe i czarne niedźwiedzice mdleją z miłości. Nie znalazłem w Sagach jego rysopisu, ale można go sobie wyobrażać jako przystojnego „epuzera", wzrostu więcej niż średniego, o pięknych bokobrodach, w nienagannym cylindrze, lekkiem junotowym futerku i w eleganckich kamaszach, do których przytwierdzone są halifaksy, „dziewic lwowiańskich ponęta", jak gruszki i jabłka śp Kiejstuta dla dziewic kowieńskich. Oby tylko kult ten pogański nie miał nigdy w następstwie chrypki, odmrożonego noska, ani nic podobnego.

Nowa gwiazda śpiewacka zaczyna świecić na widnokręgu muzykalnym. Jest nią panna Arnoldson, młoda artystka, uczennica pani Artôt. Nową gwiazdę „odkrył" znany impresario Strakosz i wydzierżawił jej głos na lat sześć.

Teatr. Dziś (we środę) „Nasi zięciowie", komedja w 5 aktach K. Zalewskiego. — Jutro „Jadwiga", opera w 4 aktach Henryka Jareckiego. — W piątek na dochód Felicji Stachowicz „Adrjanna Lecouvreur, dramat w 5 aktach Eugienjusza Scribe. — W sobotę szósty gościnny występ panny Elli Russel „Cyrulik sewilski", opera w 4 aktach Rossiniego. W partji Figara wystąpi p. Souvestre. — W niedzielę na dochód pani Amalji Kasprowiczowej „Gasparone", opera komiczna w 3 aktach Millöckera.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 19. stycznia. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 24·75 do 25.— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·82—7·83 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 151·— m., żyto —·— m., spirytus 38·50, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 48·— fr.

Wiedeń 19. stycznia. Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego spędzono ogółem 2555 wołów; pomiędzy temi galicyjskich i bukowińskich 668, węgierskich 423, niemieckich 1464. Ogólny spęd był o 515 wołów mniejszy niż zeszłego tygodnia. Z Galicji i Bukowiny spędzono w porównaniu z zeszłym tygodniem o 342 wołów mniej. — Przebieg targu był ożywiony. Ceny towaru przedniego podniosły się o 1 zł. do 1 sł. 50 ct.

Płacono za woły opasowe galicyjskie po 51 zł. do 55 zł. 50 ct, najprzedniejsze po 57 do 60 zł.; węgierskie po 50 do 57 zł., najprzedniejsze po 58 do 61 zł.; niemieckie po 54 do 60 zł., najprzedniejsze po 60 do 63 zł. za 100 kilogramów wagi martwej.

Sprawozdanie spółki rolniczej w Tarnopolu dnia 16 stycznia 1886. W ostatnich dniach cena pszenicy podwyższyła się na naszych targach. — Wprawdzie i zagranica notuje lepsze ceny, jednak u nas głównie wpływa na tę zwyżkę wyczerpanie się zupełne zapasów gotowej pszenicy. Rosyjski towar nietylko nie przychodzi do nas, lecz przeciwnie wskutek zniżenia taryf przewozowych na tamtejszych kolejach, nasza pszenica wysełana bywa do Królewca i Odessy. Na inne zboża popyt nie jest znacznym i ceny się poprawiły.

Ceny loco Tarnopol za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	od	6·10	do	6·90
„ biała	„	8·25	„	6.90
„ czerwona	„	6·40	„	7·10
Żyto . .	„	4·70	„	5·20
Jęczmień . .	„	4·80	„	5·80
Owies . .	„	5·—	„	5·20
Hreczka . .	„	5·50	„	6·10
Groch . .	„	6·—	„	9·—
Wyka . .	„	5·—	„	·—
Bobik . .	„	5·50	„	·—
Rzepak . .	„	8·50	„	9·75
Lnianka . .	„	8·50	„	9·75
Konicz czerw. .	„	40·—	„	45·—
„ biały .	„	40·—	„	55·—
Tymotka . .	„	20·—	„	—·—

SEJM.

(XXV. posiedzenie.)

Początek posiedzenia o godz. 11 min. 30.

Odczytano spis petycyj:

Gmina Jazłowiec o utworzenie Sądu powiatowego w Jazłowcu. Gminy Skowiatyn, Wydrna, Zmiennica o zapomogę na budowę szkoły. Wincenty Gruszecki o subwencję celem praktycznego kształcenia się w nafciarstwie.

Obszar dworski w Czołhanach i Bolejowie o wolny pobór surowicy solnej. Gmina Hołyń, Siwka kałuska i inne o usunięcie zapory mytniczej w Hołyniu. Gmina Lisko o wprowadzenie w życie fundacji ks. Stanisława Staszewskiego. Przełożona SS. Niepokalanego Poczęcia w Jazłowcu o uwolnienie klasztornego zakładu wychowawczego od dodatków krajowych.

Z porządku dziennego odesłano do komisji budżetowej w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie użycia pozostałości funduszu zapomogowego dla powodzian z roku 1884 na nagłe budowle ochronne na rzekach tudzież na roboty przygotowawcze dla nowych przedsiębiorstw melioracyjnych.

Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu uchwaloną wczoraj ustawę o kartach myśliwskich.

Drugie czytanie wniosków Wydziału krajowego w przedmiocie wpływu nieograniczonej wolności dzielenia posiadłości tabularnych na wybory z kurji gmin wiejskich do Sejmu i Rady Państwa, tudzież na ustrój obszarów dworskich odkłada p. Marszałek na późniejszą godzinę gdyż w tej chwili nie ma wymaganego statutem kompletu $^2/_3$ członków Sejmu (114 posłów.)

Przystąpiono do drugiego czytania sprawozdania Wydziału krajowego o popieraniu przedsiębiorstw melioracyjnych (spr. p. Rybicki.)

Na posiedzeniu dnia 15 stycznia uchwalił Sejm przy rozprawie ogólnej nad sprawozdaniem komisji dla spraw gospodarstwa kraj. w przedmiocie popierania przedsiębiorstw meljoracyjnych, na wniosek posła Rybickiego oprócz pięciu projektów ustaw meljoracyjnych przedłożonych przez komisję przyjąć za podstawę dyskusji szczegółowej także sześć projektów ustaw przedstawionych przez Wydział krajowy.

Na posiedzeniu następnem uchwalił Sejm na wniosek posła JE. hr. Wodzickiego poruczyć referat spraw meljoracyjnych przy dyskusji szczegółowej Wydziałowi krajowego.

Wskutek powyższych uchwał przedkłada Wydział 11 projektów do ustaw, mianowicie: o osuszeniu bagien niskich i rudnickich, o regulacji rzek Łęgu i Trześniówki; o regulacji potoków Kisieliny, Starego Brnia z dopływami, Babulówki z dopływami, o regulacji rzek Wisłoka, Gniłej Lipy, Pełtwi i Bugu.

J. E. P. Namiestnik konstatuje, że Wydział porobił odpowiedne zmiany w ustawach stosownie do uwag przez siebie poczynionych, z powodu jednak wysokich bardzo kosztów przeprowadzenia tych melioracyj, nawet gdyby ustawy co do formy nie podlegały żadnemu zarzutowi, to w obec wysokich kosztów procentowych jakieby na Skarb państwa przypadły, zastrzega sobie Rząd w tej mierze decyzję co do kwestji finansowej. Na wielką pomoc ze Skarbu państwa liczyć nie można.

Ponieważ w przedłożonych projektach ustaw zaszły zmiany, otwiera przeto p. Marszałek dyskusję ogólną.

P. Jan Tarnowski uznaje znaczenie i pożytek regulacji, ale obawia się, że stosunek między kosztami regulacji a jej wynikami będzie nieodpowiedni. Co do strony budżetowej proponowany wydatek 149.000 zł. jako udział kraju byłby za ciężki dla budżetu krajowego i pociągnie za sobą w całym szeregu lat nowe żądania regulacyj, koszta więc znacznie jeszcze się podniosą. Odroczenie na rok przyszły kilku projektów regulacyjnych nie byłoby cofaniem się wstecz jak to w tej Izbie wyrzeczono, ale byłoby w interesie kraju.

W porozumieniu z wielu posłami zapowiada mówca w rozprawie szczegółowej poprawki i żądać będzie uchwalenia tylko 7 ustaw z proponowanych jedenastu.

P. Polanowski nie zajmuje stanowiska finansowego, lecz ze stanowiska gospodarza twierdzi, że gorączkowe działanie nie sprowadzi dobrych rezultatów.

Mówca oświadcza się tylko za 5 ustawami, proponowanemi dawniej przez komisję gospodarstwa.

P. Władysław Koziebrodzki: Wody w zachodniej części kraju mają spadki wielkie, wylewy częste i gwałtowne. Tutaj regulacja koniecznie potrzebną i potrzebę tę odczuwano, zawiązując liczne spółki wodne. Koszta ameljoracji tutaj wyniosłyby 1,104.963 złr. a osuszonoby 119.846 morgów, przez co uratowanoby 129 wsi od wylewów. Ludność tu chce się ratować i rękę podać winniśmy.

Inaczej się ma rzecz z wschodnią częścią kraju, dorzeczą Czarnego morza, gdzie rzeki spokojniejsze i o mniejszym spadku. Osuszenie tej części kosztowałoby 1,195.000 zł., osuszonoby tylko 22.030 morgów a uratowano tylko 72 wsi od wylewów.

P. Merunowicz żąda ponownych zdjęć regulacji Pełtwi i Bugu, aby przeszkodzić przejściu do porządku nad ustawami o regulacji tych rzek.

P. Męciński polemizuje z głosami posłów oświadczającymi się przeciw ameliioracjom i twierdzi, że nie byłoby tyle narzekania na biedę w kraju. gdybyśmy o ile można jak najwięcej w amelioracje łożyli. Mówca broni Wydział krajowy przed zarzutem, że plany przedłożył niedokładne i że w ogóle cały operat Wydziału pewną gorączkowość zdradza. W końcu wyraża Wydziałowi krajowemu uznanie, że rąk nie opuszcza i szczerze się melioracjami opiekuje, przedkładając plany, które w szczegółach mogą ulegać krytyce, ale w ogóle zasługują na najwyższe uznanie (oklaski).

Po przemówieniu sprawozdawcy przystąpiono do rozpraw szczegółowych.

Ustawę o osuszeniu bagien Niskich przyjęto bez dyskusji.

Do ustawy o osuszeniu bagien Rudnickich zgłasza poprawkę p. Popiel do §. 6. — Po wyjaśnieniu sprawozdawcy, uchwalono ustawę tę zgodnie z wnioskiem Wydziału kraj.

Godzina 1. min. 30. posiedzenie trwa dalej. Dziś posiedzenie wieczorne o 7.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 20 stycznia. Opozycja w sejmie węgierskim będzie namiętnie wszelkie przedłożenia ugodowe zwalczać, jednak nie ma widoków, żeby uzyskała większość. W Wiedniu stoją rzeczy inaczej. Odnośnie do treści każdego przedłożenia z osobna (przywilej bankowy, unja cłowa, nowella cłowa) będą się stronnictwa inaczej grupować, a nie jest wykluczonym taki rezultat, że przedłożenia nie uzyskają większości. Okoliczność

ta jest przedmiotem rozwagi obu rządów. Gdyby się hr. Taaffemu nie powiodło uzyskać potrzebnej większości na podstawie kompromisów, nie jest wykluczonem, że może przyjść do rozwiązania Rady Państwa, gdyż rząd nie może dopuścić w żadnym razie, żeby przedłożenia ugodowe upadły. Przed nadejściem terminów upłynięcia ugody mogłyby się odbyć nowe wybory i zebrać się nowa Rada Państwa więcej jednolita.

Wiedeń 20 stycznia. Kilka wielkich zakładów fabrycznych dla potrzeb kolei żelaznych rozpuściło już kilkaset robotników z braku zamówień i nastąpią zapewne dalsze rozpuszczenia. Pogarsza się przez to położenie już i tak nader niepomyślne. W Wiedniu kilkanaście tysięcy ludzi jest bez zarobku, podobne stosunki i w innych większych miastach. Rząd zawezwał dyrekcje kolei, żeby zamówienia, o ile mają nastąpić, ile możności przyspieszyły. Zapewne i rząd będzie znowu musiał dla linij państwowych zamówienia poczynić do wypłaty ratami, byle bezrobociu i upadkowi fabryk zapobiedz.

Wiedeń 20 stycznia. Stanowisko zajęte w odpowiedzi rządu greckiego na notę mocarstw komentowane jest w ten sposób: że nie może się znaleźć obecnie żaden rząd w Grecji, któryby się podjął rozbrojenia, a jeżeli mocarstwa chcą królowi imputować cofnięcie się, to zapominają, że mogłoby to króla o stratę korony przyprawić.

Wiedeń 20 stycznia. *Polit. Corr.* podaje autentyczną wiadomość z Belgradu, wedle której nieprawdą jest, jakoby prywatny ruch kolei serbskich zamknięto celem oddania ich pod transport wojsk i jakoby bezpośrednio po cyrkularnej nocie Garaszanina, w której rząd serbski odrzuca propozycją mocarstw o demobilizacji, wydano nakaz, zwołujący drugie powołanie rezerwy na dzień 24 stycznia. Wojska zwołano na dzień ten już wtedy, gdy je urlopowano, więc też owo zwołanie nie stoi w żadnym związku z odmowną notą Garaszanina.

Paryż 20. stycznia. Freycinet przyjmował nowego posła hiszpańskiego Abbaredę. Obydwaj rozmawiali z sobą bardzo serdecznie. Freycinet opowiadał nowemu posłowi o środkach, jakie zarządził w celu strzeżenia granic, za co Abbareda serdecznie podziękował.

Dzienniki sądzą, iż morderca prefekta Barremes'a popełnił tę zbrodnię ze zemsty.

Sofja 20. stycznia. Nota wystosowana przez Bułgarję w odpowiedzi na zbiorową notę mocarstw domagającą się demobilizacji, konstatuje, iż Rosja nie przestała się troszczyć o losy państw bałkańskich, a zwłaszcza Bułgarji i oświadcza gotowość Bułgarji do demobilizacji, jeśli Serbja, przybierająca z każdym dniem groźniejszą postawę wprzód formalnie zobowiąże się do rozpuszczenia wojsk, lub jeżeli mocarstwa zapewnią pokój i przyjmą na siebie gwarancję za to, że terytorjum bułgarskiemu nie będzie znowu, jak to było, groził napad ze strony Serbji.

Londyn 20 stycznia. *Times* przynosi następującą informację: „Cesja okręgu widyńskiego na rzecz Serbji byłaby nastąpiła bez wielkich trudności, gdyby Rosja zgodziła się na samodzielny rozwój niepodległości Serbji i Bułgarji i na przyjazne sąsiedzkie stosunki tych krajów. Rosja założyła veto przeciw wszelkiej cesji z bułgarskiego terytorjum. więc Austrja nie mogła się domagać cesji kosztem Turcji, gdyż ze strony Rosji grozi to podjęcie całej kwestji wschodniej". *Times* przemawia za porozumieniem się Serbów z Bułgarami, gdyż obu tym krajom grozi z tej samej strony niebezpieczeństwo t. j. od Rosji.

Berlin 20. stycznia. Rada związkowa obraduje nad ustawą przyznającą urzędnikom państwowym w Afryce podwójne lata służby. Demokratyczna prasa podnosi, że rząd zamyśla tworzyć kolonie chłopów niemieckich tam, gdzie ich nie potrzeba, więc tylko z pobudek politycznych, podczas gdy są całe prowincje, w których fideikomisa i dobra rycerskie takie zajęły stanowisko, że pod ich naciskiem znika zupełnie najpotrzebniejszy stan średni chłopski.

Londyn 20 styczniu. Salisbury przyjmywał deputacje rozmaitych stowarzyszeń irlandzkich, sprzyjających rządowi, które wskazując na groźną sytuację Irlandji prosiły, aby rząd zarządził stosowne środki.

Na to odpowiedział Salisbury, iż rząd, świadomy swej odpowiedzialności w obec teraźniejszego przesilenia, pozostanie tej odpowiedzialności wiernym.

Petersburg 20. stycznia. Z powodu odmownej odpowiedzi Grecji i Serbji na uczynioną im propozycję, aby zdemobilizowały swe wojska, powiada *Journal de St. Petersbourg*, że mocarstwa chcą utrzymać nietylko powagę Europy, lecz muszą także wystąpić przeciwko zawikłaniom, których rozmiaru i końca niepodobna przewidzieć. Dlatego też w Belgradzie, w Atenach i w Sofji powinnaby być przeprowadzona demobilizacja pod warunkami — podanemi przez Europę.

Berlin 20. stycznia. Kapitan korwety niemieckiej Jebelin, został mianowany adlatusem admirała floty w Chinach, które zamówiły znowu trzy parowce w niemieckich warsztatach. Dwudziestu Chińczyków przybywa do Niemiec na naukę służby okrętowej.

Londyn 20. stycznia. Na ratuszu w Westminster, odbył się wielki mityng; przewodniczyli lord Wentworth, Blunt, Campbell; zapadła rezolucja opiewa: Ewakuacja Egiptu, narodowy, silny rząd w Egipcie, Sudan dla Sudańczyków.

Londyn 20. stycznia. Królowa nadała reprezentantowi angielskiemu w Konstantynopolu Whitowi Wielki krzyż orderu Michała i Jerzego, a równocześnie mianowała rycerzem tego samego orderu dyplomatycznego agenta w Sofji Lascellesa.

Praga 20. stycznia. Spodziewają się, iż wieczorem przybędzie tu z Wiednia minister oświecenia dr. Gautsch.

Praga 20 stycznia, Sejm w dalszym ciągu debaty nad sprawą językową, odrzucił wniosek mniejszości wszystkiemi głosami przeciwko głosom Niemców z lewicy. Następnie w specjalnej debacie przyjęto wniosek większości w trzeciem czytaniu.

Beyrut. 20 stycznia. Doniesienie Agencji Havasa. Turcja wysyła wielkie zapasy broni do Syrji, aby w danym razie przyprowadzić do skutku uzbrojenie wszystkich Muzułmanów.

Petersburg 20 stycznia. (>) Donosiłem, że rząd naznaczył stałego doradzcę przy emirze bucharskim. Teraz zawiadomił chana Chiwy, że obejmuje w swój zarząd wojsko i urzęda cywilne chiwańskie i zreorganizuje je odpowiednio do potrzeb ludności. W dokumencie powiedziano, że car robi to w dowód „wysokiej życzliwości" dla chana.

Sprawy dotyczące Buchary i Chiwy przeniesiono z ministerjum spraw zagranicznych do wojennego.

Berlin 20 stycznia. *National Ztg.* donosi, że biskup Fuldy, Kopp, został mianowany członkiem Izby panów.

Cetynja 20 stycznia. Z powodu wyjazdu ks. Nikity za granicę i objęcia regencji przez jego żonę, Milenę, powiada *Glas Crnagorca*: Książę wyjechał, aby zwiedzić kraje, które pod względem industrji gospodarczej najwyżej stoją, jak Włochy, Francję, a wyjechał, aby poznać sposoby, za pomocą którychby Czarnogóra w pokoju aktualnie się podniosła.

Glas zaznacza następnie, że Czarnogóra jest wprawdzie uzbrojona tak, iż nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo, ale oparta na dobrych przyjaciołach, żyjąc w pokoju i przyjaźni z sąsiadami, spokojnie poświęcić się będzie mogła pokojowym pracom.

Paryż 20 stycznia. Lesseps, wyjeżdżając do Panama dla nadzoru robót, oświadczył: „Jadę z 15 reprezentantami handlu Francji, Anglji, Holandji i Ameryki. Otwarcie kanału nastąpi na początku r. 1889. Obecnie 40,000 ludzi pracuje. Suez nastręczał wielkie trudności; nie mniejsze nastręcza Panama, ale ani na chwilę nie wątpię w powodzenie sprawy."

Petersburg 20 stycznia. Bawiący tutaj gubernator Kaukazu ks. Dondukow-Korsakow podobno przeforsował swą myśl ułożenia ustawy o powszechnej obronie w ziemiach kaukaskich i zakaukaskich, podobnej do organizacji kozaków.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. Stycznia 1885.

Hotel Żorża: Biesiadecki z Krakowa. W. Stengel z Londynu.

Hotel Francuski: Książę J. Sapieha z Biłki. H. Rodakowski z Bortnik. K. Torosiewicz z Nahaczowa. Dr. Z. Dzikowski z Podhajec. A. Offenheimer z Turki.

Hotel Warszawski: M. Fabiański z Drohobycza. M. Lewiński z Rzeszowa. M. Grzędzińska z Jarosławia. L. hr. Dębińska z Nienadowy.

Hotel Langa: A. Raciborski z Rosji. W. Poten z Błażowa. A. Małecki z Horyni. S. Temple z Stryja. F. W. Lange z Tryestu. L. Tauhsig z Wiednia.

Hotel Angielski: W. Czajkowski z Swirza. R. L. Biliński z Seretu. W. R. Rakowski z Mielca. J. Wiśniewski z Ciemierzyniec. L. Schiller z Zaleszczyk. K. Krzysztofowicz z Zaleszczyk.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 19. Stycznia. 1886 r.

Renta pap. aust.	84·10	Akcje banku kr.	296.75
„ srebrna „	84.30	Weks. na Lond.	126.25
„ złota „	111.80	Dukaty	5.91
Losy z r. 1860	101.40	Napoleondory	10.00
Ak. b. aus.-węg.	870·—	Mark. niemiec.	61·90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. Stycznia 1886.
godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	296.90	Anglo-austr.	109.75
Kolej Kar. Lud.	219. —	Kolej południ.	132.75
Unionsbank	78.—	Napoleondor	10 01
Rosyjs. bankn	1·23½	Węg. obl.p. zł.	—.—

Usposobienie: silne.

godzina 1 minut 50 po południu.

Alpiny	32.—	Węg. akcje kr.	302.75
Anglo-austr.	108.75	Unionsbank	77.75
Kolej Kar. Lud.	219 25	Nordbahn	230.—
Kolej połud.	133.—	Kolej Alföld.	185.50
Kolej państw.	266.20	Kolej lw.-czern.	225.50
Węg. Nordostb.	175.25	Wied. Comunal	124.50
Tytoniowe	81.—	Elbetal	158.—
Węg. cis. losy r.	123.25	Länderbank	106.40
Renta węg. 4%	100.70	Bankverein	106.30
Ros. rubel pap.	1.24·¾	Losy węgierskie	117.50
Galic. indemn.	104.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 19. Grudnia godzina 5 minut 40

Akcje kred. . .	296.—	Papierowa renta .	84.—
Akcje Kar.Ludw.	218.50	Listy hypoteczne.	102·75

Berlin. dnia 19. Stycznia 1886
godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	200.60	Akcje kredyt.	493 50
Lombardy	217. -	Galicyjskie	89 —
Pożyczka wsch.	61.50	Austr. bank.	161.50

Paryż 19. Stycznia. Renta 3% 81.18.

Lwów. Z Izby handlowej, 20. Stycznia 1886.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę.				
bez kuponu bieżącego bez dywidendy:				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	219	50	223	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	225	50	228	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	274	—	278	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	220	—	225	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	90	100	90
„ „ „ 4 „ „	90	75	91	75
„ „ „ 5 „ okres.	99	90	100	90
„ „ „ 4 „ „	87	60	88	60
Banku krajowego 4½ % w. a.	91	75	92	75
„ hyp. galic. 6 „ „	102	20	103	20
„ „ „ 5 „ „	96	75	97	75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	75	99	75
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	55	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	51	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	50	104	50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½ % „	90	75	91	75
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa . .	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa . .	25	50	27	50
6. Monety.				
Dukat holenderski . . .	5·84		5·94	
Dukat cesarski	5·87		5·97	
Półimperjał rosyjski . .	10·30		10·40	
Rubel rosyjski srebrny . .	1·54		1·64	
„ „ papierowy .	1·23½		1·25½	
100 marek niemieckich .	61.60		62.40	

Nieustająca Wystawa Krakowskiego zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10. we Lwowie, otwartą jest codzienie z wyjątkiem poniedziałków) od 11 godziny rano do 4 godziny po południu. Wstęp od osoby w Niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:
(Podług zegaru lwowskiego).
Od I listopada b. r.

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 19. Stycznia.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr. .	84 15	84 30
4²/₅% „ srebrna , . .	84 70	84 55
4% „ złota „ . .	112 10	112 40
5% „ papierowa (marcowa)	101 35	101 50
4% „ złota węgierska . .	100 85	101 —
5% „ papier. węgierska .	92 70	92 85
4½% Ostbahnowe obligi . . .	98 50	99 —
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	103 —	104 —
Galicyjskie „ „ „ „	103 75	104 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	109 80	110 20
Boden-Credit austrjacki . 200 „	227 25	228 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	297 10	297 40
„ Bank węgierski . 200 „	303 —	303 50
Länderbank . . . . . . 200 „	106 50	106 75
Austr.węg. Banku . . . 600 „	871 —	873 —
Unionbank . . . . . . 100 ,	77 75	78 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	106 80	107 10
Akcje kolejowe.		
Ferdynanda-Nordban 1050 „ 5%	2295	2305
Gal. Karola Ludwika 210 . „	220 50	221 —
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ „	225 75	226 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	133 30	133 60
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	175 50	176 25
Listy zastawne.		
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	126 50	127 —
4½% „ „ „ papier. 50 lat	100 30	100 90
3% prem. Bod. Credit. allg. . .	98 75	99 25
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 75	100 —
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 20	102 60
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit .	103 25	104 25
4% „ Bank Hip. prem. . .	101 50	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	101 —	101 50
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 30	100 80
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110 —	110 50
Elżbiety za 200 Mrk. opod. . .	116 —	116 50
„ za 200 Mrk. nie opod. .	124 75	125 25
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 80	106 40
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	92 90	93 30
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100 50	100 80
„ Jarosław 300 „ „	99 50	100 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	101 —	101 25
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82 —	82 50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89 25	89 75
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	104 10	104 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 75	103 25
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	132 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	90 —	90 60
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 25	99 75
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	202 —	204 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	158 75	159 25
„ „ 200 złr. 5%	129 25	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 60
„ „ II Em. 200 „ „	99 80	100 50
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	117 50	118 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	17 10	17 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	178 —	178 50
Clary . . . . „ 40	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	114 50
Insbrucku . . . . . . „ 20	20 25	21 —
Keglewicha . . . . . „ 10	19 75	20 25
Krakowskie . . . . . „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	44 25	45 —
Palfy . . . . „ 40	39 50	40 —
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 40	19 80
Salma . . . . „ 40	— —	— —
St. Genois . . . . . „ 40	52 60	53 —
Stanisławowskie . . . „ 20	25 75	26 50
4½% Tryesteńskie . „ 100	132 —	134 —
4% „ . „ 50	65 —	67 —
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	13 80	14 10
Węg. Czerw. Kryża	8 50	8 75
Serbskie	31 75	32 25

Warszawa 19. Stycznia.

	płacą rb. kp.	żądają rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 60
kupon .	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 90
kupon .	— —	45⁵/₉

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni